

## BEZ FANFAR...

PRACA różni się tu od stereotypu uznanego za normalny w Hucie. Nie ma hałasu, zapylenia, ciężkiej fizycznej pracy, od której pot leje się po całym ciele. Jest natomiast cisza, czystość i setki przycisków, lampek, przyrządów pomiarowych i armatury. Tak samo cicho, bez echa, fanfar i uroczystego przecinania wstęgi odbyło się przekazanie do użytku tej najbardziej chyba kontrowersyjnej inwestycji w Hucie im. Lenina: **BLOKU TLENOWEGO NR 4.**

Długo oczekiwany tlen z tego obiektu podawany jest od maja tego roku, choć ze względu na wymogi formalne oficjalny odbiór mógł odbyć się dopiero w pierwszych dniach lipca. Pierwszy termin przekazania bloku minął 10 i pół roku temu. Szukanie winnych opóźnienia byłoby teraz nietaktem, inwestor i tak jest zdania, że uruchomienie bloku to duże osiągnięcie. Gwoli ścisłości wypada jednak przypomnieć, że nad tą inwestycją od początku wisiły „czarne chmury”. Najpierw fachowców

„pożerała” priorytetowa wówczas budowa Huty „Katowice”, potem, pod koniec lat siedemdziesiątych wykonawcy przerwani byli tam, gdzie za ukończone dzieło czekały nagrody, a nowohucka inwestycja od początku nie miała szczyścia do hojnych wujków. Gospodarka już wówczas się chwiejała, a konsekwencja nieudanych posunięć mogła być już tylko wszystkim znany krach: wstrzymanie wszelkich dużych inwestycji, a wraz z nimi bloku nr 4.

CIĄG DALSZY NA STR. 3

### Pierwsza w Nowej Hucie szkoła społeczna

## Najlepsze wyposażenie, nowoczesne metody nauczania

W TEJ szkole nie będzie stresujące dzwonka, lekcje nie zawsze będą trwały dokładnie 45 minut... Jeżeli dzieci wykazą oznaki zmęczenia, przerwa nastąpi wcześniej, jeżeli pochłonie je zainteresujące zajęcie, lekcja potrwa nawet półtorej godziny. Przy nauce pierwszych liter i znaków dzieci będą korzystać z tradycyjnej kredy, tablicy i książki, ale też z maszyny do

pisania, komputera, kserokopiarki...

Fantazja o szkole przyszłości? Nie! Tak właśnie będą wyglądały zajęcia w pierwszej w Nowej Hucie szkole społecznej (nie — prywatnej), która rozpocznie działalność już za 2 tygodnie. Na razie szkoła wynajmie lokal w klubie „Centrum” w os. Kościuszkowskim, w trakcie roku być może znajdzie coś lepszego, a od przyszłego roku ma być przeniesiona do nowego, z prawdziwego zdarzenia budynku szkolnego. Co to będzie za obiekt, na razie pozostaje tajemnicą.

Szkoly społeczne powstają w całym kraju najczęściej z inicjatywy Społecznego Towarzystwa Oświatowego. Jak nas poinformowała jedna z założycielek szkoły w Nowej Hucie, sekretarz stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej wydał zezwolenie na jej zorganizowanie już 24 maja br. Jest ono ważne na czas nieokreślony, gdyżby więc nie udało się zrealizować wszystkich formalności w tym roku, obowiązywałoby ono również w roku przyszłym. Wszystkie wskazują jednak na to, że szkoła stworzy swe podwoje od września tego roku. W połowie sierpnia zabiegano jeszcze o uzyskanie zgody z Sanepidu i Straży Pożarnej, choć to właściwie — w przypadku lokalu od dawna służącego dzieciom — zwykła formalność. Ostatni wymóg — czyli akceptacja kuratora z KOiW w Krakowie, który przez Mini-

CIĄG DALSZY NA STR. 8

### Z dyskusji nad przyszłością Polski

## JAKA PARTIA?

W UB, TYGODNIU zaprosiliśmy do dyskusji nad przyszłością systemu partyjnego w Polsce. Polska Zjednoczona Partia Robotnicza od lat odgrywa dominującą rolę w systemie sprawowania władzy. Obecnie z jej inicjatywy zapoczątkowano daleko idące reformy polityczne i gospodarcze. Zapewne w przyszłości wyłoni się nowy system partyjny. Nie zabraknie w nim, podobnie jak w większości współczesnych państw, partii tradycyjnej lewicy.

Jaka (jakie) powinny to być struktury polityczne? Na jakiej społecznej bazie powinny się oprzeć? Jakich przekształceń wymaga PZPR, jeśli chce podolać wymogom przyszłości? Co należy uczynić by skonsolidować siły polskiej lewicy? Jak realizować linię porozumienia?

To tylko część pytań, na które próbują odpowiedzieć Wacław MATOGA — ZR/R-3, Zbigniew REGULSKI — DT oraz Jan Wosik — ZK-K3. Redakcję reprezentował Sławomir PIETRZYK.

(CIĄG DALSZY NA STR. 4)

# KTOS NOWEJ HUTY

NR 31 (1684)

18 sierpnia 1989 r.

Cena 40 zł

ZG/G-2: — Blisko 50-procentowe braki kadrowe...

## Profilaktyka, leczenie zachowawcze czy kuracja wstrząsowa?

KTOS się zastanawiał czy lipcowy, jedenastodniowy postój modernizacyjny, jaki odbył się na ciagu walcowniczym WALCOWNI GORĄCEJ, jest jedynie działaniem profilaktycznym czy kolejną kuracją wstrząsową. Inny, bardziej złośliwy, stwierdzał, że ZG/G-2 podobnie jak wielu innym zakładom KM HiL, takie „uzdrowicielskie” metody nie pomogą, gdy reanimacji nie podda się — oprócz maszyn, urządzeń i agregatów — także czynnika ludzkiego. Załoga pracuje bowiem na granicy wytrzymałości.

— Ja naprawdę nie wiem, kiedy wydział stanie — stwierdza zastępca kierownika „gorącej” ds. produkcji ALEKSANDER SARAPATA. — To, co się tu dzieje od dłuższego czasu, to siedzenie... na beczce prochu. Ludzie nie pracują według harmonogramów, wszyscy, dosłownie wszyscy, mają nadgodziny, a daje to łącznie niekiedy 340 godzin miesięcznie. Tu nie jest tak jak u sąsiadów na „Zimnej”, gdzie są niejako równoległe nitki ciągu walcowniczego. U nas jest prawie półtorakilometrowa linia i jak wysiadzie w niej jedno ogniwo — maszyna lub człowiek — to wszystko staje.

A z czynnikami tymi są problemy. Pierwszy, trwający tak długo jak Polska Ludowa, to permanentny brak części zamiennych. Były okresy w historii, że żyło nam się lepiej, jednak detali do urządzeń i maszyn nigdy nie było pod dostatkiem. Taki swoisty, rodzinny fenomen. Nie inaczej jest na „Gorącej” — nie ma łóżysk, przeróżne mechanizmy wymontowuje się ze starszych maszyn i przekłada do tych nowszych, ważniejszych. A ludzie? Ci, którzy zostali, pracują ostatkiem siły. Na każdej zmianie brakuje 10 suwnicowych, nie ma 50 procent lu-

dzi w grupie utrzymania ruchu. To wszystko odbija się na produkcji towarowej, ludzi bowiem przenosi się na linię walcowniczą. Nieco lepiej jest w służbie technologicznej. Jednak jeżeli zabraknie ślusarza, to jakoś się to „załatwia”, gdy zabraknie operatorów — wszystko staje.

Ostatni postój, który odbywał się w Walcowni Gorącej, wykorzystano do kapitalnej renowacji niektórych urządzeń oraz do postawienia mostu z samotokiem i hydraulicznym zbijaczem żyzeliny pod którym trwają prace realizowane przez generalnego wykonawcę modernizacji G-2 — „Budostal-3”. Chodzi o budowę fundamentów pod nową klatkę walcowniczą 3 A. Ona sama czeka już w magazynie. To ra-dzieckie urządzenie będzie na pewno nowocześniejsze, bogatsze w osprzęt i — co najważniejsze — o wiele większej mocy. Zabudowa stojaków pod tę walcarkę nastąpi ma za rok, a sama jej instalacja w cztery-pięć miesięcy później.

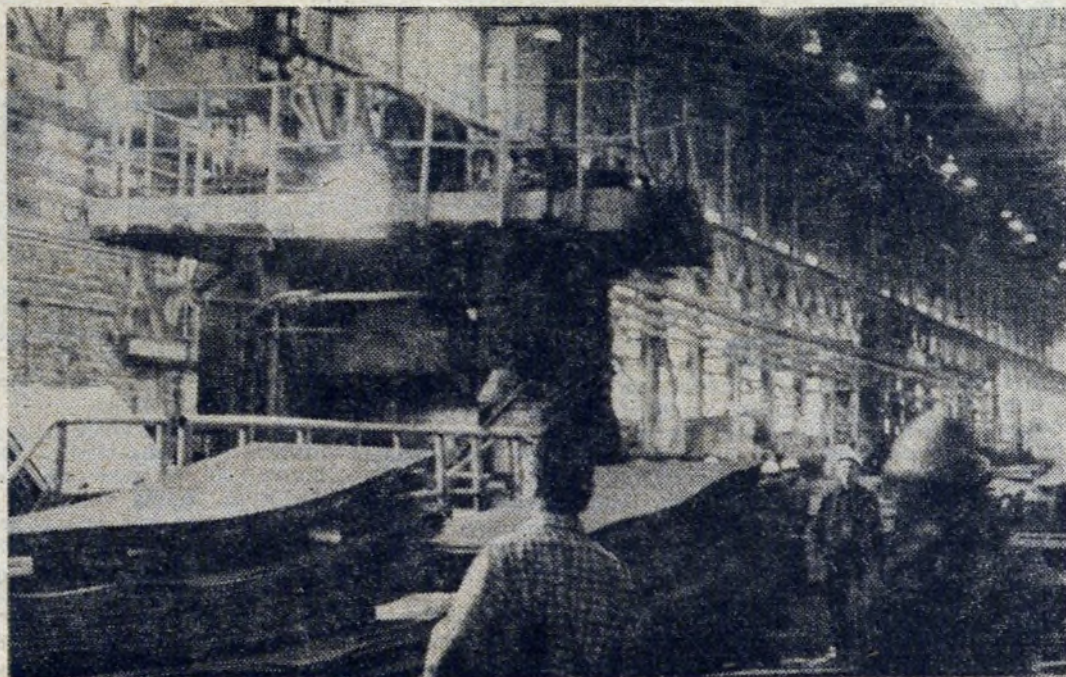
O wzroście wydajności związanej z klatką 3 A trudno w obecnej sytuacji mówić — dodaje ZBIGNIEW WARCHOLINSKI, zastępca kierownika zakładu ds. moderniza-

cji. — Jej uruchomienie pozwoli na postój innych, wy-służonych klatek grupy wy-kończającej bez strat produkcyjnych.

W Walcowni Gorącej pracuje dużo ludzi spoza wydziału. Różnie o nich mówią. „Budostal-3” według nich nie jest być może firmą złą, lecz zaangażowaną na wielu budowach, a przez to dysponującą jedynie częścią swojego potencjału wykonawczego. Wy-nika to, niestety, z tego, że budostalowcy są rozliczani przez prezydenta miasta, któremu bardziej zależy na „mieszkańcówe”. Oprócz nich są tu ludzie z „Mostostalu”.

„HPR”, ZRU „Hutnik”. W ostatnich pracach modernizacyjno-remontowych wspaniale spisali się pracownicy Zakładu Remontowego KM HiL. Demontaż nożycy i łamacza, budowa mostu poprzedzili także roboty strzałowe i wyburzenia, które prowadzili fachowcy z AGH.

Ostatni, jedenastodniowy remont powinien, zdawałoby się, być dla większości walcowników okresem rozprężenia. Jest całkiem odwrotnie: zauważa główny mechanik zakładu ADAM JAROSIŃSKI. — Właśnie w takich okresach rozpoczyna się dla naszych ludzi nasilenie nadgodzin. Ta praca, często ponad siły, oznaczała skrócenie tego ostatniego postaju o 12 godzin oraz wykonanie robót wykraczających poza zakres zwy-czajnych remontów. Chodzi tu o prace przy mechanizmie napędu przy klatce walców-  
CIĄG DALSZY NA STR. 5



Fot. STANISŁAW GAWLIŃSKI



◆ (vk) **PRODUKCJA.** Do 15 bm. wyprodukowano w kombinacie 91 proc. zaplanowanej ilości koks, 93 proc. surowki, 98 stali ogółem, 96 — stali martenowskiej, 99 — stali konwertorowej, 102 — wyrobów z G-1, 95 — z Walcowni Gorącej, 93 — z Zgniatacza, 100 — z Walcowni Drobnej, 98 — z Walcowni Drużu i 80 — z walcowni taśm gorącowaflowanych. W sumie wykonano 91 proc. planu produkcji wyrobów gorącowaflowanych. Plan produkcji blachy czarnej zimnowalcowanej wykonano w 91 proc., a blachy karoseryjnej — 104 proc. W Bochni Wydział P-2 wykonał 92, a P-1 — 87 proc. planu.

◆ **REMONTY.** W związku z oddaniem przed 6 tygodniami do normalnej już eksploatacji bloku tlenowego nr 4 ruszyła kampania remontowa starych tlenowni. Obecnie trwa remont bloku tlenowego nr 3. Od 15 bm. remontowany jest konwertor nr 1 w ZH. W Siłowni prowadzone są prace remontowe przy kotłach nr 4 i 8, a w Stalowni Martenowskiej doprowadza się do użytku marteny nr 4 i 5. Piec martenowski nr 6 czeka już w kolejce do remontu...

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 12 sierpnia br. zmarł nagle w wieku 49 lat

inż.  
**JAN GOLONKA**

dlugoletni, zasłużony i ofiarny pracownik Zakładu Automatyzacji KM HiL. Żonie i córkom Zmarłego składamy wyrazy serdecznego współczucia

Koleżanki i Koledzy,  
Kierownictwo Zakładu  
i Związki Zawodowe

Kol.  
**MAGDALENIE  
STANISŁAWCZYK**

wyrazy współczucia z powodu śmierci Ojca składają

Koledzy, pracownicy  
z Oddziału Chirurgicznego  
i Bloku Operacyjnego

Dotknięci bolesną stratą zawiadamiamy, że 20 maja br. we Wrocławiu zmarł po ciężkiej chorobie

śp.  
**STEFAN ZAWADZKI**

nasz drogi tatuś i dziadziuś, długoletni pracownik kombinatu, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi.

Msze święte na spokój duszy Zmarłego odprawione zostaną w dn. 21, 22, 28 sierpnia br. o godz. 18 w kościele Miłosierdzia Bożego w os. Na Stoku.

Rodzina i Sąsiedzi

## Jaki powinien być tryb załatwiania wniosków i postulatów załogi?

**DLA ZWIĘKSZENIA** operatywności w załatwianiu wniosków i postulatów załogi, a przede wszystkim w celu zapewnienia szybkiego udzielenia odpowiedzi na zgłoszone przez pracowników huty postulaty ustalony został tryb załatwiania tych spraw. Precyzuje go pismo dyrektora ds. pracowniczych Kombinatu HiL Stanisława Niziołka, z lipca 1989 roku. Tryb ten wyglądać powinien następująco:

● Postulaty zgłaszane przez pracowników w poszczególnych zakładach i wydziałach huty, powinny być tematyycznie rozpatrywane przez kierownictwa danej komórki organizacyjnej, przy udziale przedstawicieli Związków Zawodowych, a następnie kierowane do załatwienia przez: — jednostkę organizacyjną (zakład-wydział), — dyrektora kombinatu, — organizację związkową, — instytucję zewnętrzną.

● Postulaty znajdujące się w gestii kierownictwa danej jednostki organizacyjnej nie powinny być kierowane do dyrektora kombinatu, lecz załatwiane na szczeblu danego zakładu/wydziału.

● Postulaty dotyczące spraw związkowych o tematyce wewnętrznej i zewnętrznej winny być kierowane do załatwienia przez organizację związkową na szczeblu kombinatu.

● Wszystkie postulaty dotyczące dyrekcji kombinatu i instytucji zewnętrznych (poza sprawami dotyczącymi tematów związkowych), należy kierować do dyrektora ds. pracowniczych huty.

● Uwaga: postulaty powinny być tematycznie dopracowane przez kierownictwo zakładu/wydziału, aby treść postulatów była jasna i zrozumiała oraz aby nie było w nich sprzeczności powodujących wzajemne wykluczanie się postulatów.

### Odprawy związkowych inspektorów pracy „S”...

**ZWIĄZKOWY Inspektor Pracy NSZZ „Solidarność” KM Nowa Huta** informuje, że odprawy zakładowych i wydziałowych Związkowych Inspektorów Pracy odbywać się będą w każdy drugi piątek miesiąca o godz. 14.15 w sali 126 bud. S kl. D I p. Obecność na odprawach ZIP-owców jest obowiązkowa. Jednocześnie zwracam się do przewodniczących tych komisji zakładowych i wydziałowych, na których nie został dokonany wybór Związkowego Inspektora Pracy „S”, o niezwłoczne dokonanie wyboru i przesłanie informacji do KRH NSZZ.

Związkowy Inspektor Pracy  
NSZZ „Solidarność” KM Nowa Huta  
**Aleksander KOWOLUK**

Od 25 bm. 70 zł

### „Głos Nowej Huty” droższy!

**RSW „Prasa — Książka — Ruch” MAŁOPOLSKA OFICyna PRASOWA** informuje, że od 25 sierpnia 1989 r. cena egzemplarza „GŁOSU NOWEJ HUTY” wzrasta do 70 zł. Podwyżka jest wynikiem wzrostu cen papieru, druku oraz innych składników rzeczowych (cena prenumeraty indywidualnej w tym roku pozostaje bez zmian).

**OD REDAKCJI:** Z żalem podajemy tę informację o podwyżce ceny „GNH”, ale jest ona niezależna od redakcji. Nastąpił wzrost cen wszystkich gazet, my i tak kosztujemy w piątek taniej niż codzienne gazety.

**POMINIĘCIE** bądź niedocenienie przy ostatnich przeszerogowaniach młodych pracowników huty ze stosunkowo krótkim stażem pracy stało się powodem sprzeciwu organizacji młodzieżowej w KM HiL. 11 bm. ZF ZSMP miał stanowisko w tej sprawie: „Wprowadzane od 1 sierpnia przeszerogowania pracowników Kombinatu, wynikające z podpisanego w dn. 2. 08. porozumienia pomiędzy Dyrektorem Kombinatu, przedstawicielami organizacji związkowych i Radą Pracowniczą, nie obejmują w jednakowym



pełnym przeszerogowaniem powinni mieć gwarancję:

- 1) otrzymania przeszerogowań w wysokości wymaganej przez związki zawodowe,
- 2) umieszczenia ich na tworzących obecnie listach pod-

## W sprawie przeszerogowań...

stopniu wszystkich pracowników młodych, o mniejszym stażu, co wywołuje ich znaczne zaniepokojenie, wzburzenie i poczucie krzywdy. Świadczą o tym liczne interwencje do ZF ZSMP młodych ludzi, zrzeszonych a także niezrzeszonych w organizacji młodzieżowej.

Obowiązujący obecnie system przeszerogowań i tabel stawkowych wynagrodzeń nie pozwalają na dokonanie w niektórych grupach pracowników pełnych (proponowanych przez kierowników zakładów i wydziałów) przeszerogowań. Wynika to z faktu przekraczania górnej granicy stawek w obrębie danej grupy osobistego zaszerogowania i niemożności zmiany grupy na wyższą w oparciu o to, samo stanowisko pracy. Zarząd Fabryczny ZSMP, mając obowiązek reprezentowania interesów młodych hutników uważa, że pracownicy którzy z wyżej wymienionych względów nie zostali objęci

wyższymi stawkami z zaznaczeniem otrzymanej obecnie kwoty przeszerogowania i w dodatkowej rubryce, kwoty niewypłaconej z powodu przekroczenia górnej granicy stawki w danej grupie.

3) zabezpieczenia przez kierowników danych komórek organizacyjnych niewykorzystanych pieniędzy i nieprzeznaczania ich na inne cele.

4) wyrównania od dnia 1. 08. różnicy wynikającej z otrzymanej obecnie stawki a stawki proponowanej po wprowadzeniu nowego, zmodyfikowanego trybika płac (we wrześniu br.).

Mamy nadzieję, że kwestie przez nas poruszone zostaną rozwiązane zgodnie z naszymi propozycjami dla dobra kombinatu i w interesie całej jego załogi. Zwracamy się do organizacji związkowych i Rady Pracowniczej o poparcie naszego stanowiska i podjęcie w tej sprawie konkretnych działań.

## „Krakowowi” szczęśliwych lotów...

„KRAKÓW lata nad północnymi rejonami kraju...”. Tak rozpoczynała się notatka pod tytułem „Piloci z 2. Pułku Kraków” zamieszczona w „Głosie Nowej Huty” 24 sierpnia 1979 roku. Już w tym to czasie kombinat z owym pułkiem łączyły 10-letnie więzy przyjaźni, a od tego czasu minęło kolejne 10 lat. W tym roku Pułk obchodzi swe 45-lecie.

Powołany rozkazem 001 z 1 kwietnia 1944 roku dowódca I Armii Wojska Polskiego 2. Pułk Kraków był jedną z pierwszych jednostek nocnych bombowców, w którego nazwie znalazło się słowo „Kraków”. Pierwszy okres stacjonowania wiąże się z miejscowością Grigorjewskoję, następnym etapem było polowe lotnisko w Woli Równej, gdzie były czynione przygotowa-

wania do walk w rejonie Warszawy. Właśnie w walkach o to miasto pułk przeszedł swój bojowy chrzest. W ciągu 25 dni wykonano 1645 lotów, podczas których prócz innych zadań zużyczone ponad 18 ton żywności, broni i amunicji. Później pułk brał udział w walkach o Wał Pomorski i Pomorze, a z 1 na 2 maja latał nad rejonem Łaby.

W czasach pokoju 2. Pułk Kraków zyskał doskonałą pozycję — pośród lotnictwa — w wyszkoleniu, działaniu na rzecz społeczeństwa, regionu, doskonałości kadry i... sprzętu. O uznaniu świadczy odznaczenia, jakimi został uhonorowany: Orderem Virtuti Militari i Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. Przyjaciół i sympatyków pułk ma w całej Polsce, także i w podwawelskim grodzie, którego imię nosi...

Z okazji jubileuszu za pośrednictwem „Głosu Nowej Huty” załoga kombinatu, kierownictwo i aktywni organizatorzy polityczno-społecznych przesyła pod adresem żołnierzy, oficerów, chorążych i podoficerów najlepsze hutnicze pozdrowienia i najserdeczniejsze życzenia osiągnięcia dalszych sukcesów na polu wyszkolenia bojowego, satysfakcji z osiągnięć, zdrowia i radości, także dla ich rodzin. Tyle szczęśliwych ładowań ile startów!

JÓZEF ROŚKIEWICZ

Półtora roku bez telewizji!

## Bezsilność czy ignorancja?

**P**roblemy krakowian z odbiorem antenowym skupiają się ostatnio na przekazie programu RAI-UNO. Czy ktoś by uwierzył, że w zasięgu 1,5 roku temu nowym bloku w centrum naszej dzielnicy w ogóle są kłopoty z odbiorem telewizji, nawet jej I programu?

Blok ten (os. Kazimierzowskie 27, piękny tarasowiec, którego niesłusznie, jak się okazuje, zazdrości mieszkańcy okolicznych domów), wybudowany został przez W-90, jeden z nowych wydziałów Huty im. Lenina zajmujący się budownictwem. Generalny wykonawca ani inwestor z KM HiL nie zauważyli w odpowiednim czasie, że w miejscu wybranym pod budowę nie ma odbioru sygnału telewizyjnego... W dodatku blok jest stosunkowo niski, umieszczenie na jego dachu anteny zbiorczej wymagałoby postawienia kilkudziesięciometrowego masztu. Lokatorom zezwolono więc na zainstalowanie w swych mieszkaniach anten zewnętrznych, ale jakość odbioru pozostawiała wiele do życzenia. Podobno budowany z blachy (?) Szpital „B” powoduje odbicia...

Zdaniem pełnomocnika zarządu Spółdzielni Mieszkaniowej KM HiL Marka Górniśiewicza (zastępującego nieobecnych pre-

zesa i wiceprezesa) lokatorzy mieliby lepszy odbiór, gdyby wiedzieli, który kanał należy włączyć... Kto zadzwonił do spółdzielni z interwencją, ten został poinformowany i... miał dobrze.

W rzeczywistości chyba jednak nie było aż tak dobrze, skoro wiosną tego roku spółdzielnia mieszkaniowa zleciła „Domarowi” wykonanie anteny zbiorczej: kable poprowadzone z dachu sąsiedniego wieżowca. Odbiór, stosunkowo dobry, skończył się przed paroma tygodniami: pracownik „Domaru” stwierdził, że skradziono kable...

16 bm. Spółdzielnia ponownie zleciła „Domarowi” usunięcie awarii. Pan Górniśiewicz, nawiasem mówiąc lokator tegoż bloku, uważa, że wszystkie problemy skończą się jeszcze w tym tygodniu. Reszta lokatorów natomiast, po trwającej 1,5 roku przepychance, nie wierzy w takie zapewnienia. Tyle razy im mówiono, że jest to „problem nie do przeskokowania”!

Lokatorów tarasowca z os. Kazimierzowskiego, którzy nie oglądając telewizji, nie mają wiadomości ze świata, informujemy, że za 11 lat wejdziemy w XXI wiek. Zamiast anten zbiorczych instalować będziemy wkrótce anteny satelitarne... (vk)



## CIĄG DALSZY ZE STR. 1

Trzykrotnie przerwa musiała odbić się ujemnie na stanie wcześniej wybudowanych obiektów i doprowadzonych do Związku Radzieckiego pod koniec lat siedemdziesiątych kompletnych urządzeń. Prace prowadzone przy budowie bloku po 1984 r. były więc mozolnym odtwarzaniem i przeprojektowywaniem: modernizowano poprzednie rozwiązania, remontowano uszkodzone lub zestarzałe urządzenia i konstrukcje, prowadzono wreszcie prace inwestycyjne. Źródłem niepowodzeń związanych z ciągią koniecznością odlewania prac można by także szukać wśród projektantów. Jakość wykonanych w przeszłości projektów pozostawiała wiele do życzenia. Oprócz tego, na armaturę, którą planowano zakupić w krajach zachodnich w latach 70, w 10 lat później nie starczyło już dewiz. Adaptacja krajowych urządzeń do zbudowanych wcześniej obiektów zajęły się m. in. Ośrodek Badawczo-Rozwojowy z kieleckiego „Chemaru” i Wydział Fizykochemii UJ. Wiodącym i koordynującym prace biurom projektowym był „Biprostal”. Projekty obiektów technologicznych wykonywał „Kokso-projekt”, a przygotowanie wód chłodniczych przypadło „Hydrosanowi” z Zabrza.

Powodem ciągłego przesuwania terminów były też kłopoty z pozyskaniem odpowiednich materiałów i urządzeń. Konieczność stosowania materiałów zastępczych, ich poszukiwanie, nietypowość wielu rozwiązań — dążyły się we znaki zwłaszcza w „końcówce”, w ostatnich latach budowy bloku. Ciepła zadania z dostawą

materiałów spoczywał na dalsze zaopatrzenia inwestycji kierowanym w przeszłości przez Kazimierza Grobosa, a obecnie Tadeusza Habadę.

Przez cały czas budowy bloku jej generalnym wykonawcą oraz wykonawcą robót budowlanych i niektórych konstrukcyjnych był „Budostal-2”. Jego interesy prezentował inż. Eugeniusz Poludniak. Zapewne ta trwająca kilkanaście lat budowa nie pozostawiła mu najlepszych wspomnień... Wśród zasługujących — zdaniem dyrektora inwestycji KM HiL Bogdana Andrusiewicza — na podziękowanie za trud i wytrwałość podwykonawców są jeszcze: „Montin” (instalacje energetyczne), „Elektromontaż” (instalacje elektryczne i AKPiA), „Energomontaż-Południe” (montaż maszyn wirujących), „Budostal-5” (drogi, place, teren) i „Budostal-7” („wykończeniówka”) i wiele innych mniejszych firm. Szereg prac specjalistycznych wykonali pracownicy Wydziału Gazowego, który jest użytkownikiem bloku.

Nikt zresztą bardziej niż oni nie zdawał sobie sprawy z pilności zakończenia prac, z niebezpieczeństwa, jakim było użytkowanie bez remontów kapitalnych bloków tlenowych starej tlenowni. O ile bowiem na początku budowa czwartego bloku tlenowego podyktowana była koniecznością stworzenia warunków do remontu starych bloków tlenowych i potrzebą produkcji większej ilości tlenu dla zaspokojenia „apetytu” rozwijającej się — zdawało się — gospodarki, o tyle w ostatnich latach, przy maleją-

## Blok tlenowy nr 4 (wreszcie) uruchomiony

cej produkcji, ważne było już tylko umożliwienie wyłączenia starych bloków. Kończyły one już swój żywot i nie dawały żadnej gwarancji dostarczania tlenu o odpowiedniej jakości ani też ilości.

Pracujący już blok tlenowy nr 4 zaspokaja zapotrzebowanie huty na czysty tlen w 50 proc. Poza tlenem o wysokiej czystości (99,5 proc.) wyższy o 0,2 proc. czystość osiąga inne tlenownie na świecie, choć 100 proc. czystość uzyskać można tylko w warunkach laboratoryjnych) jest w stanie wytworzyć także argon. Otrzymanie argonu, spełniającego wymagania huty i ewentualnych innych odbiorców, wymaga jeszcze szeregu dopracowań i wykonania tzw. ruchu technologicznego. Wynik końcowy prac trwających na „ścieżce argonu” jest, niestety, ciągle niewiadomy. Czy uzyskamy czysty gaz (bez domieszki tlenu) nie dokonując wymiany kolumny argonu — dowiemy się prawdopodobnie jesienią tego roku. Występujące obecnie trudności związane są z dostawami urządzeń z ZSRR, wynikają też z narosłych opóźnień w różnego rodzaju pracach, m. in. projektowych. Huta „Katowice” np. zdążyła ten problem w odpowiednim czasie rozwiązać i

## BEZ FANFAR...

dziś jest producentem i... sprzedawcą ciekłego argonu do krajów zachodnich.

Przyszłość natomiast pokaże, czy hucie argon będzie potrzebny, to znaczy czy będą tu produkowane szlachetne gatunki stali wymagające użycia tego gazu...

Cały blok tlenowy nr 4, to ok. 10 hektarów terenu, na którym wybudowano obiekt rozdzielni powietrza i właściwy blok tlenowy, sprężalnię powietrza i tlenu, stację redukcji ciśnienia tlenu, wytwórnię wodoru, stację uzdatniania wody oraz kilometry rurociągów technologicznych. — Wartość środków trwałych przekazanych dotąd do eksploatacji sięga 2 mld 600 mln złotych, w cenach i wartościach ciągłych, a nie obecnych — podkreśla kier. Rejonu Inwestycji Energetycznych inż. Zbigniew Małeki.

Gdy inwestor i generalny wykonawca borykali się z problemem dokończenia skomplikowanej budowy, kierownictwo Wydziału Gazowego kłopotowało się głównie przygotowaniem zastępów wykwalifikowanych pracowników do obsługi czwartego bloku. I trzeba, niestety, dodać, że nie rozwiązano tego problemu do dziś. „Ścieżkę tlenu” obsługuje załoga pochodząca przede wszystkim ze „starej tlenow-

ni”, bo tylko ona miała odpowiednie doświadczenie i przygotowanie. Wychowanie nowych kadr wymaga wielu miesięcy pracy, a chętnych brak, bo praca to niebezpieczna, wymagająca bardzo dużej wiedzy fachowej, skupienia uwagi i przygotowania zawodowego. Zdaniem kierownika Oddziału Wytwórnictwa Tlenu nr 2 inż. Andrzeja Sopła praca „umysłowa” pracowników obsługi nie jest właściwie doceniona. Często pracownicy skarżą się, że po powrocie do domu są psychicznie zmęczeni, a nawet wyczerpani.

Sąd duża rotacja. Wielu odeszło do prac dużo cięższych fizycznie, ale dziś mają „spokojną głowę”, nie muszą znać kilkuset stron instrukcji obsługi różnych bardzo skomplikowanych maszyn i urządzeń. Brakuje więc techników chemików, gazowników, którzy by w pracy mogli wykazać się intelektem, a nie siłą mięśni. Próby pozyskiwania absolwentów techników o pożądanym specjalnościach nie powiodły się za bardzo. Stypendia proponowane przez hutę nie są atrakcyjne dla młodych.

Kłopoty z blokiem tlenowym nr 4 nie skończyły się z chwilą jego uruchomienia...

Violetta KAŁUŻNY

## Profilaktyka, leczenie zachowawcze czy kuracja wstrząsowa?

CIĄG DALSZY ZE STR. 1  
pionowych nr 2 czy stojaków klatki duo.

Następny, tym razem rutynowy, 64-godzinny remont przypadnie na wrzesień. Roboty związane natomiast z modernizacją trwać będą ciągle. Po pierwszym etapie, czyli, włączeniu do eksploatacji nożyce 45x1550, drugim jest opisana powyżej instalacja

klatki 5 A. Trzeci etap jeszcze nie jest dokładnie znany, do pięciu zagranicznych firm rozesłano propozycje współpracy. Odpowiedzi jeszcze nie ma. Walcownikom i hucie zależy, aby przedstawili swoje propozycje co do dalszych prac na „Gorącej”. Oczywiście, nie chodzi tu jedynie o ciąg walcowniczy, ważna jest również moder-

nizacja agregatów pomocniczych, szczególnie ważne są tutaj agregat cięcia poprzecznego i związane z tym przedłużenie hali w nawie 2-R.

Remonty bieżące, przestoje modernizacyjne — plany i zamierzenia to nie wszystko. Praca — uciążliwa i trudna. Najistotniejsza jest codzienna praca — wszystkim teraz w

upalne dni. Liczy się wykonanie planu. W sierpniu przewiduje on wytworzenie w Walcowni Gorącej 192 tys. ton produkcji gotowej, w tym 32 600 ton towarowej. — Po lipcowym remoncie było trochę problemów — stwierdza A. SARAPATA — wzrosła awaryjność. Wynika to nierzadko z braku obsad. W takiej sytuacji zaangażowanie tych, którzy pracują, czasami nie wystarcza. Ponadto jest jeszcze kwestia przechowywania naszych wyrobów. Od dłuższego czasu magazyny w ZB-1 są przeładowane. Z tego powodu zdarzały się także u nas przestoje. Co to będzie pod koniec miesiąca w przypadku, mamy nadzieję, dobrej, bezawaryjnej pracy ciągu?

Lekarze mówią, że lepiej zapobiegać niż leczyć. W przypadku „Gorącej” jak sądzę po rozmowach z pracownikami, to pierwsze nie wchodzi już w grę. Zbyt długo eksploatowano ten „organizm”. To, że obecnie leczenie ma tutaj charakter typowo zapobiegawczy, to sprawa nie pieniędzy, jak mówią, tylko jednego: „lekarza”, który poświęciłby ZG/G-2 więcej czasu. Mogłaby tę rolę spełnić wyspecjalizowana firma wyposażona w bogaty sprzęt najwyższej klasy. I co najważniejsze — ów „uzdrowiciel” walcowni (oby!) winien być zatrudniony tylko tutaj, za godziwe rzecz jasna pieniądze, bez żadnych fuch na boku...

Marek DEBICKI

Sytuacja obecna przypomina mi dawny obrazek z dzieciństwa. Maluch stojący koło rozgrzanego pieca pyta mamę: „Czy to parzy”? Słyszysz odpowiedź: „Tak, parzy, nie dotykaj”. Nie wierząc słowom rodzicielki, dzieciak jednak przykładą rękę do pieca. Stycha płacz poparzonego malucha i głos mamy: „A mówili...”

Zachowanie wielu dorosłych ludzi obecnie jest podobne. Brak zaufania jest wszechogarniający. Nikt nikomu nie wierzy. Wszyscy podejrzewają się nawzajem o złe intencje. Deklaracje poparte konkretnymi propozycjami uważa się za próby wprowadzenia w błąd. Niektórzy wierzą tylko, wyłącznie sobie, uważając swoich partnerów za kłamczuchów. Prowadziłem niedawno rozmowy z wysoce odpowiedzialnymi działaczami związku zawodowego, który po kilku latach powrócił legalnie do zakładu pracy. Rzecz dotyczyła współpracy z redakcją „Głosu”. Jesteśmy tygodnikiem Kombinatoru Metalurgicznego HiL. Dlatego chcielibyśmy reprezentatywnie oddawać wszystko to, co dzieje się w hucie, a zarazem pisać o tym, co dotyczy pracy, życia, miejsca zamieszkania hutników i ich rodzin. Formuła „GNH” jest szersza niż typowej „zakładowki”. Jesteśmy pismem lokalnym sprzedawanym w kioskach „Ruchu” i czytany przez mieszkańców dzielnicy, która liczy więcej mieszkańców niż niejedno miasto wojewódzkie.

Takie usytuowanie pisma jest wielce zobowiązujące. Wymaga to od nas, dziennikarzy, maksymalnej mobilizacji i często karkołomnych zabiegów, aby zaspokoić sponsora, tj. interesy kombinatu, a z drugiej strony tworzyć gazetę, którą chętnie kupują

## Sprawy duże i małe

## Więcej zaufania

czytelnicy w kioskach. Jak na razie z mniejszym lub większym powodzeniem to się nam udaje. Zespół redakcyjny tworzą ludzie, którzy są starannie przygotowani do wykonywania zawodu. Można śmiało powiedzieć, że „Głos” jest obecnie, analizując blisko czterdzieści lat swojego istnienia, tygodnikiem redagowanym profesjonalnie. Jestem zwolennikiem kompetencji i fachowości. Uważam, że szewcy powinni robić buty, piekarze piec chleb, a aktorzy dobrze ku uciesze widowni grać. Dziennikarze powinni natomiast wiernie oddawać życie. Pisać szczerze i uczciwie o wszystkim, co interesuje czytelników, będąc jedynie ograniczonym formułą pisma.

Marzy mi się jako szefowi „GNH” tworzenie pisma pluralistycznego, oddającego wiernie poglądy różnych stron. Nasze łamy są otwarte. Chcemy prezentować wszystkie racje. Fachowi dziennikarze są gotowi bezstronnie je przedstawiać. Jednak okazuje się, że te deklaracje nie są przekonywujące dla wszystkich. Proponuje się przysłowiowemu szewcowi, że ja za ciebie będę robił buty. Mało tego, nie daje się szansy zweryfikować w praktyce głoszonych prawd. Jedynym argumentem jest brak wiary w szczerą intencję. Ciągłe odwoływanie się do

przeszłości jako argumentu negatywnego również prowadzi donikąd. Ileż razy można powtarzać: „Bo kiedyś zawiedliście nasze zaufanie...”

Spójrzmy wreszcie na teraźniejszość i pomyślmy o przyszłości. Rodzi się w Polsce nowy system społeczno-polityczny oparty na zdrowych zasadach ekonomicznych. Aby go zbudować, potrzebne jest zaangażowanie ludzi nastawionych proreformatorsko z różnych sił politycznych. Trzeba przełamywać dotychczasowe niechęci i animozje. Należy szukać tego, co łączy, a nie dzieli.

Oczywiście nie wierzę w sytuację idealną, że wszyscy będą zgodni w poglądach i proponowanych metodach rozwiązywania naszych polskich spraw. Ale przecież chyba nie o to chodzi, aby teraz tworzyć jakieś monolity. To już przerabialiśmy. Natomiast nie ulega wątpliwości, że z bogactwa zróżnicowanych poglądów i w ogniu sporów powinna rodzić się nowa treść i koncepcja pokonywania trapiącego nas kryzysu.

Przed laty Mao Tse Tung, przywódca Chin, który obecnie jest surowo oceniany za stworzony system w państwie środka, powiedział: „Niech rozkwitą sto kwiatów”. Dotyczyło to proponowania różnych sposobów i metod rozwoju kraju. Niestety, była to wówczas piękna deklaracja nie znajdująca odzwierciedlenia w praktyce. Efekt jest znany. Obyśmy nie popełnili podobnych błędów. Rzecz w tym, aby wdrażać w życie głoszone poglądy. Jeśli mówimy o budowie społeczeństwa pluralistycznego, to tworzyć go, a nie mówimy tylko o tym. No i więcej zaufania, panowie...

Sławomir PIETRZYK



(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

**Sławomir PIETRZYK:** — Spróbujmy odpowiedzieć sobie na pytania, których cechą wspólną jest stworzenie koncepcji takiej struktury politycznej mającej określoną bazę społeczną, zyskującą dla swojego programu poparcie i będącą partią odważnie podejmującą walkę polityczną obliczoną na sukces, tj. zdobycie władzy i jej mądre zgodne z oczekiwaniami społeczeństwa sprawowanie.

**Wacław MATOGA:** — Partia lewicowa musi grupować ludzi żyjących z własnej pracy, a nie kapitału. Nie powinna to być tylko partia robotnicza, byłoby to fikcją. Dzisiaj społeczeństwo jest zupełnie inne niż przed laty, kiedy zdobywano władzę. Powstała duża grupa inteligencji z rodowodem robotniczym i chłopskim i to jest prawidłowość. Dla nich też jest miejsce w takiej partii. Powinno to być partia ludzi pracy, przeciwstawiająca się zaborszczości kapitału i broniąca interesów ludzi wykonujących pracę najemną. Naczelną zasadą tej partii winna być humanizm.

**Zbigniew REGULSKI:** — Partię lewicową powinni tworzyć ludzie z różnych warstw społecznych zjednoczeni poglądami. Trzeba pamiętać, że motorem postępu była inteligencja, która stała na czele zarówno rewolucji francuskiej, jak i rosyjskiej. Inteligencja, jako bardziej świadoma, reprezentowała interesy robotników i chłopów, tym bardziej że nasza współczesna inteligencja w większości wywodzi się z rodzin robotniczych i chłopskich. Jeżeli inteligencja odwróci się od partii, to sami robotnicy nie będą w stanie stworzyć silnej organizacji.

**Jan WOSIK:** — Wiele lat budowano bazę partii w różnych środowiskach. Należy te struktury i wpływy chronić. Uważam, że do

wicie, jeżeli nasza partia wygra w demokratycznych wyborach, to będzie miała prawo obsadzania najważniejszych funkcji swoimi członkami...

**ZR:** — Dlatego b. ważny jest program partii obliczony na poparcie społeczne. Ja to widzę tak, że na szczeblu centralnym powstaje ogólny program tworzony przez polityków i fachowców w danej dziedzinie życia. Lokalne programy tworzą w oparciu o ten centralny, lokalni działacze i członkowie tej partii. Winien on być tworzony pod kątem potrzeb i oczekiwań społecznych. Zrezygnowałbym ze skompromitowanych i nie realizowanych uchwał. Na to miejsce wprowadziłbym wycinkowe programy konsekwentnie realizowane.

**SP:** — To bardzo ładnie brzmi, ale skąd wziąć ludzi, którzy by taki program tworzyli, a przede wszystkim wdrażali w życie. Jak wyłaniać liderów?

**ZR:** — Należy wyłaniać w partii ludzi zdolnych i wykształconych, których następnie trzeba przygotowywać do pełnienia różnych funkcji począwszy od mistrza, a skończywszy na prezydencie państwa. Liderów znają zbiorowości, w których oni żyją i pracują. To oni powinni awansować, a nie ludzie posiadający tzw. „układy”.

**WM:** — Najwyższy czas zmienić u nas sztafetę. Trzeba dać szansę awansu młodym ludziom. Należy stworzyć system normalnej rotacji władzy, żeby nie trzeba było zachowywać na czy, aby odejść ze stanowiska.

**SP:** — Cały czas mówimy o atrakcyjnym dla społeczeństwa programie. Jaki powinien on być konkretnie. Czy naciski należy kłaść na sprawy ideologiczne, czy też inne?

**ZR:** — Oczywiście, partia powinna tworzyć program w oparciu o

**JW:** — O powodzeniu programu partii zadecydują jego elementy ekonomiczne, a nie filozoficzne. Podstawą programu powinna być jasno zarysowana koncepcja wyjścia Polski z kryzysu gospodarczego, w którym się znalazła. Trzeba trafić do ludzi nie słowami, ale czynami, które spowodują, że zaczną się opłacać uczciwie pracować. Być może na wsi sprawi to urynkwienie, ale co z robotnikami?

**SP:** — Zamknijmy w takim razie sprawę programu i powiedzmy sobie, jaką strukturę powinna mieć partia, aby z jednej strony stworzyć możliwość w niej działania ludziom o różnych poglądach, a zarazem zachować cechę partii politycznej, jaką jest dyscyplina jej członków.

**ZR:** — Partię należy odformalizować. Na dole powinien tworzyć ją krąg przyjaciół. Podstawowe organizacje partyjne nie powinny liczyć więcej niż 10 członków. Przynależność można by było wybierać. Przykładowo zapisując się do POP przy Kole Wędkarskim, bo tam mam przyjaciół. Członkowie takich struktur winni wyłaniać swoich liderów, a ci potem spośród siebie następnych. Odwoływanie ich mogłoby być natychmiastowe, bez czekania na jakiegokolwiek kadencję, jeżeli nie reprezentowaliby oni swoich członków zgodnie z ich oczekiwaniami.

**WM:** — Partia powinna składać się z członków identyfikujących się z jej programem. W niej mogliby prezentować swoje poglądy starając się wpływać na program partii. Na czele partii powinni stanąć ludzie wykształceni, którzy stawaliby się zawodowymi politykami. Oni powinni spotykać się z członkami partii, dokonując wyjaśniania i interpretacji polityki partii, którą kierują. Pod wpływem takich spotkań korygowaliby program pod kątem oczekiwań członków partii. Jeżeli

czyniliby to dobrze, wtedy w demokratycznych wyborach mieliby szansę być wybieranymi do kierowniczych gremiów partii. Nie byłaby to partia bezna, lecz składałaby się z ludzi oddanych sprawie. Jestem zwolennikiem funkcjonowania opozycji w stosunku do takiej partii, lecz aby mieściła się ona w ramach ustroju.

**SP:** — Czy dzisiaj PZPR składa się z 2 mln członków, często znacznie zróżnicowanych w poglądach jest w stanie zachować jedność. Niektórzy twierdzą, że można by było wykreślić z niej, kilka partii, a już na pewno dwie o profilu komunistycznym i socjaldemokratycznym.

**ZR:** — Uważam, że PZPR jest w stanie utrzymać jedność. Należy zmienić tylko metody jej działania. Trzeba zrezygnować na dole z podejmowania wszystkich spraw ogólnych. Tym niech się zajmą zawodowi politycy. W terenowych organizacjach partyjnych należy zająć się lokalnymi sprawami. Jeżeli kompetentni politycy uzdrowiliby sytuację w kraju, to nastąpiłoby uspokojenie nastrojów.

**JW:** — Jestem za tym, aby zachować jedność partii. To, co raz się zburzy, trudno potem odbudować, i XI Zjazd nie powinien rozwiązywać partii. Należy ożywić życie partyjne. Być może nowo wybrany obecny I sekretarz KC tego dokona. Nie jest przecież tak obciążony innymi zadaniami jak jego poprzednicy.

**SP:** — Czy w takim razie należy zachować również nazwę partii, z którą emocjonalnie kojarzy się wiele błędów i wypaczeń minionego okresu?

**WM:** — Nazwa jest niepopularna. Jestem za zmianą nazwy. Niech się np. nazywa Federacja Dążeń Lewicowych. Na dole byłyby to luźne struktury ludzi o poglądach lewicowych, którzy by wyłaniał swoich liderów — polityków walczących o władzę.

**ZR:** — Opinie, które słyszę wśród członków partii, są w większości za zmianą nazwy. Ja osobiście nie jestem tym zainteresowany. Czy moje poglądy się zmieniają, gdy ulegnie zmianie nazwa partii?

**JW:** — Nazwa nie jest najważniejsza. Należy zmienić styl działania partii, stworzyć dobry program i konsekwentnie go realizować.

**SP:** — Dziękuję za udział w dyskusji.

Sławomir PIETRZYK



wszystko zaczęło stawać się jasne. Bez wątpienia już rozpoznało, że to będzie POMNIK LOTNIKÓW POLSKICH.

1 września uroczyste

odsłonięcie

## POMNIK LOTNIKÓW POLSKICH W Nowej Hucie

Wnieiony został bardzo trafnie w miejscu, gdzie rozpościerało się lotnisko 2. Pułku Lotniczego w Krakowie, nie opodal hangaru, w którym pomieszczenie znalazło bardzo ciekawe, jedyne w naszym kraju, Muzeum Lotnictwa i Astronautyki.

Pomnik powstał z inicjatywy i pod patronatem krakowskiego Klubu Seniorów Lotnictwa ZBoWiD, a zamysłem jego twórców jest uczczenie pamięci i oddanie hołdu lotnikom polskim poległym w latach 1939—45 na wszystkich frontach II wojny światowej. Odsłonięcie monumentu nastąpi w piątek, 1 września br., w 50. rocznicę wybuchu wojny. Miejsce pod budowę wybrane zostało bardzo dobrze, chciałbym bowiem przypomnieć, że na to właśnie czyżńsko-rakowickie lotnisko krakowskie posypały się przed 50 laty bomby ze „stukasów” Heinkli i Dornierów, że pierwszym zestrzelonym polskim pilotem w wojnie obronnej 1939 był pilot myśliwski właśnie 2. Pułku Lotniczego w Krakowie kpt. Mieczysław Medwecki. Przypomnę: wczesnym rankiem 1 września 1939 wystartował on z lotniska polowego w Balicach-Aleksandrowicach pod Krakowem do walki z wrogimi maszynami i został zestrzelony. Spoczął na zawsze na cmentarzu w Morawicy.

Odsłonięcie pomnika będzie jednocześnie zlotem o światowym zasięgu lotników polskich. Spotkają się przy tej okazji ci, co walczyli pod polskim niebem w 1939 roku, nad Francją, Anglią, Niemcami i w eskadrach sformowanych na terenie Związku Radzieckiego.

Program uroczystości przewiduje m. in. otwarcie zlotu i wieczornicę w Garnizonowym Klubie Oficerskim, ul. Bitwy pod Lenino, zwieżdżanie Krakowa, mszę św. za poległych lotników w Kościele Mariackim, złożenie kwiatów przy ul. Prandoty, zwieżdżanie Muzeum Lotnictwa, spotkanie towarzyskie w Klubie ZBoWiD Kombinat HIL. Samo uroczyste odsłonięcie pomnika, na które już teraz zapraszamy mieszkańców Nowej Huty, odbędzie się w piątek 1 września o godz. 13 w Czyżnach.

Jerzy DANEK

## JAKA PARTIA?

partii powinni należeć ludzie z różnych środowisk, zjednoczeni jedynie poglądami. Organizacje partyjne winny być tam, gdzie są członkowie danej partii.

**SP:** — Czy powinna to być partia masowa i licząca?

**WM:** — Partia nie może być licząca. Powinno wymagać się od członków partii pełnej identyfikacji z jej linią. Obowiązkami nakładane na członków doprowadzałyby do eliminacji osób biernych i obojętnych.

**ZR:** — Już dawno winno odejść się od pewnych fetyszów, jak np. liczba członków. Ta wielkość uzasadnia kierowniczą rolę. O sile partii świadczy jej program i poparcie społeczne, które ona uzyskuje. Nie członkowie, ale sympatycy biorący udział w inicjatywach partii świadczą o jej sile.

**JW:** — Właśnie program partii jest decydujący o jej znaczeniu i to obecnie taki, który uzyska poparcie młodych ludzi.

**SP:** — Ale co konkretnie powinno być w takim programie?

**JW:** — Gwarancje sprawiedliwości i równości...

**SP:** — Czy aby na pewno młodzi ludzie domagają się dla wszystkich po równo?

**JW:** — Ja to rozumiem jako równość startu, a zarazem sprawiedliwość w rozliczaniu począwszy od stróża, a skończywszy na ministrze. Każdy powinien rzetelnie wykonywać swoje obowiązki i otrzymywać proporcjonalne wynagrodzenie, ale również powinien w pełni ponosić taką samą odpowiedzialność za wykonywaną pracę i być z niej sprawiedliwie rozliczany. Do tej pory o członkostwo partii rządzącej zabiegali ludzie, których celem była realizacja prywatnych interesów. Wstępując do partii, zapewniali sobie odpowiednie stanowiska.

**SP:** — Jeżeli partia obecnie zrezygnuje z kierowniczej roli, to tym samym utraci monopol na obsadzanie stanowisk kierowniczych. W ten sposób samoczynnie odpadnie argument „prywatny” przy wstępowaniu do partii. Ale czy tak powinno być? Przecież celem partii jest zdobywanie i sprawowanie władzy, a tym samym wpływ na obsadzanie ważnych funkcji w państwie.

**JW:** — Jestem zwolennikiem zachowania przez partię wpływu na politykę kadrową.

**SP:** — Zgoda, ale nie powinno to wynikać z jakiegos zapisu prawnego, lecz poparcia społecznego. Oczy-

ściście, jeżeli nasza partia wygra w demokratycznych wyborach, to będzie miała prawo obsadzania najważniejszych funkcji swoimi członkami...

**SP:** — Czy my jednak za często nie nadużywamy pewnej frazeologii, która działa zniechęcająco na młodych ludzi?

**ZR:** — Sądzę, że nie. Często młodzi ludzie posługują się pewnymi wartościami, nie znając ich źródeł. Trzeba im uświadamiać, skąd i z jakiej ideologii zapożyczyli te treści. Należy nadal korzystać z klasyków w takim stopniu, w jakim ich myślenie zachowywało aktualność.

**WM:** — Partia powinna wyeksponować w programie elementy patriotyczne i tradycje narodowe. Zbyt często szermowaliśmy hasłami internacjonalistycznymi, zapominając o własnym nurcie lewicowym. Trzeba nawet oderwać się od Marksa i Lenina, oczywiście, nie odchodząc od fundamentów, które stworzyli. Przecież możemy korzystać nawet z chrześcijaństwa, który głosi szereg cennych wartości. Partia lewicowa winna czerpać z różnych źródeł, a głównym jej celem byłoby zaspokojenie tu, na Ziemi, interesów ludzi pracy. Program taki nie powinien kłócić się z tradycyjnym polskim sposobem myślenia i nie może ranić uczuć współrodaków. Wtedy nie będzie brakowało nam członków. Po więcej — przecież teraz w łonie nowych związków zawodowych „Solidarność” na dole pojawiła się grupa działaczy ultralewicowych. Domagają się równego i sprawiedliwego podziału dóbr (skąd my to znamy?). Dlatego partia lewicowa zawsze znajdzie oparcie i bazę w polskim społeczeństwie.

**SP:** — Jak w programie rozwiązać kwestię wyznania i stosunku partii do religii. Przecież Polska jest w większości krajem katolickim i nie można być na to obojętnym.

**WM:** — Kwestia wyznania powinna być prywatną sprawą członka partii. Trzeba przełamać pewne stereotypy, że członek partii to niewierzący, a ksiądz to reprezentant burżuazji. Nie nie stoi na przeszkodzie, aby rano pójść do Kościoła, a po południu na zebranie partyjne, gdzie się będzie omawiało lokalne sprawy.

**ZR:** — Sprawy stosunku państwo-kościół nie powinny być przedmiotem rozważań zebrania partyjnego na wydziale. To są sprawy ogólne. Podstawą oceny człowieka winno być jego zachowanie i stosunek do innych ludzi, a nie kwestia wyznania.





# TYDZIEŃ W DZIELNICY

Czy zdążą przed pierwszym dzwonkiem?

## W szkołach i przedszkolach jeszcze remonty...

**NAJTRUDNIEJ** jest ze zdobyciem materiałów budowlanych — skarżą się wykonawcy remontów szkół i przedszkoli. — Brakuje parkietów, fliz, cegły... Czy trudności te nie spowodują opóźnień w pracach zaplanowanych na wakacje?

W szkołach nr 99 w os. Na Stoku i nr 87 os. Teatralnym remonty kapitalne na pewno nie skończą się przed 1 września. Potrwają cały rok, może nawet dłużej. Dzieci będą uczyć się w trudniejszych przejściowo warunkach, budynki bowiem wymagają wymiany stolarki, kanalizacji, elektryczności, c.o., a nawet posadzek. Prace te będą prowadzone systematycznie, kolejno w poszczególnych częściach budynku i dzieci nie będą miały żadnych przerw w nauce.

W szkole nr 74 w Branicach w czasie wakacji trwał remont bieżący. Wymieniono instalację c.o. i wodno-kanalizacyjną, obecnie cały budynek jest malowany. Wszystkie prace powinny być zakończone przed 1 września.

Pełny remont bieżący przeprowadzono też w szkole nr 77 w os. Złoty Wiek i szkole nr 91 w os. Handlowym. W tej pierwszej szkole, po skończonym remoncie trwają już tylko prace porządkowe w drugiej natomiast, budowlani zapewniają, że uporają się z zakończeniem remontu do końca wakacji.

W szkole nr 81 w os. Krakowiaków zdołano w czasie wakacji jedynie wymienić instalację c.o. i parkiety. Nowe urządzenia kanalizacyjne zakładane będą, niestety, w ciągu roku szkolnego. Oczywiście, dzieci rozpoczną tu naukę 1 września, prace później prowadzone jedynie trochę zakłóca rytym normalnych zajęć. W szkole nr 104 w os. Wysokim, dobiega końca wymiana płytek PCV.

Przepełniona dziećmi szkoła nr 103 w os. Kolorowym od dłuższego czasu nie zapewniała odpowiednich warunków do rozwoju kultury fizycznej. Sala gimnastyczna pękała w szwach. W tym roku postanowiono wybudować drugą salę; w tym celu wznoszona jest przełączka między budynkiem szkoły a basenem. Prace te nie będą zakończone przed końcem wakacji. Także rozbudowa szkoły w Wolicy potrwa dłużej: planuje się, że około 2 lat. Remont starego, rozlatującego się budynku obejmie zakres prac podobny jak w Kościelnikach, gdzie niedawno zakończono roboty (cyklinowana jest już tylko podłoga).

W czasie wakacji przeprowadzono lub dokończono remonty ośmiu przedszkoli (nr 143, 151, 93, 97, 113, 120, 144 i 131). W os. Na Stoku w przedszkolu nr 111 termin zakończenia remontu jest zagrożony. W tej chwili trwa tam malowanie. W dwu placówkach remont kapitalny będzie trwał niestety cały rok: w przedszkolu nr 98 w os. Centrum B i 116 w os. Jagiellońskim. W tym drugim w ogóle nie będą odbywały się zajęcia z dziećmi, zostaną one na cały rok przeniesione do dwóch sąsiednich przedszkoli. W placówce w os. Centrum B trwa dobudowa części budynku.

W os. Piastów „Budostal-2” kończy budowę zupełnie nowego przedszkola. 100 dzieci — już przyjętych do tego przedszkola — z niecierpliwością czeka na efekt ich pracy. Czy zdążą przed 1 września?

Najmilsza wiadomość czeka przedszkolaków z osiedli Na Stoku i Wzgórzach Krzesławickich. W ub. roku 60 z nich musiało codziennie dojeżdżać do odległych filii w innych osiedlach. Teraz sytuację poprawiło znacznie utworzenie na Wzgórzach Krzesławickich przedszkola parafialnego. Wszystkie dzieci z tych osiedli znalazły miejsca w przedszkolach. (vk)

◆ (md) **ZAWIADAMIAMY!** Okazuje się, że byli tacy, co pracowali w ostatnią sobotę i poniedziałek. Trwało wtedy bowiem dalsze układanie szyn tramwajowych przy al. Lenina. Czy remontowcy nie zdołali odpracować tych dni, czy po prostu ktoś słusznie uznał, że zakończenie remontu torowiska leży w interesie dojeżdżających do huty.

◆ (md) **„KOLPOTEX-OVAL”**, dla każdej z pań! Zastanawia nas, czy leżący na wystawie sklepu kosmetycznego w os. Zgody środek antykoncepcyjny (opakowanie — 1900 zł) ma podobną nazwę, czy też skuteczność, jak poszukiwany bezskutecznie przez nasze rodaczki po aptekach zachodnoniemiecki „Patentex-oval”.

## KRÓTKO

◆ (md) **KURACJA ODWYKOWA**. Brak w kioskach papierosów był szczególnie dotkliwy dla palaczy na przełomie tygodnia. Zniknęły „Popularne”, „Caro” i „Carmen”. Obecnie możemy wybierać wśród „Kapitanów” — 810 zł, „Bentsonów” — 500 zł. Kto trafi na „Yugo” i „Opale”, tego można nazwać szczęśliwcem.

◆ (md) **KONKURENCJA CENOWA**. Południowokoreańskie, lekkie obuwie sportowe typu „Adidas” niedawno przemknęło przez niektóre sklepy w cenie powyżej 70 tys. zł. DH „Wanda” zaproponował zwolennikom takiego obuwia, ładne tajwańskie buty, za jedyne 43 tys. zł. Poszły jak woda. Jakkolwiek by opanować tanio.

◆ (md) **„UNIFROL” ATAKUJE!** Nowy sklep powstał w os. Piastów, tym razem jego właścicielem jest spółka „Unifrol”. Handlują dywanami, obuwem, odzieżą i ładnymi telefonami — szokującą ceną. Teraz do wszystkich możemy się przyzwyczaić, nawet do aparatu za ponad 60 tys. zł.

## OGŁOSZENIA

7 SIERPNIA br. zginęła czarna suka-pudel (średni). Znalazcę prosimy o odprowadzenie pod adres: Centrum B 11/22, Nagroda!

**SKLEP MEBLOWY** w Nowej Hucie os. Bohaterów Września (pętla tramwajowa) poleca: mebleścianki, komplety wypoczynkowe, amerykański, kuchnie, blurka, ławostoly oraz boazerie.

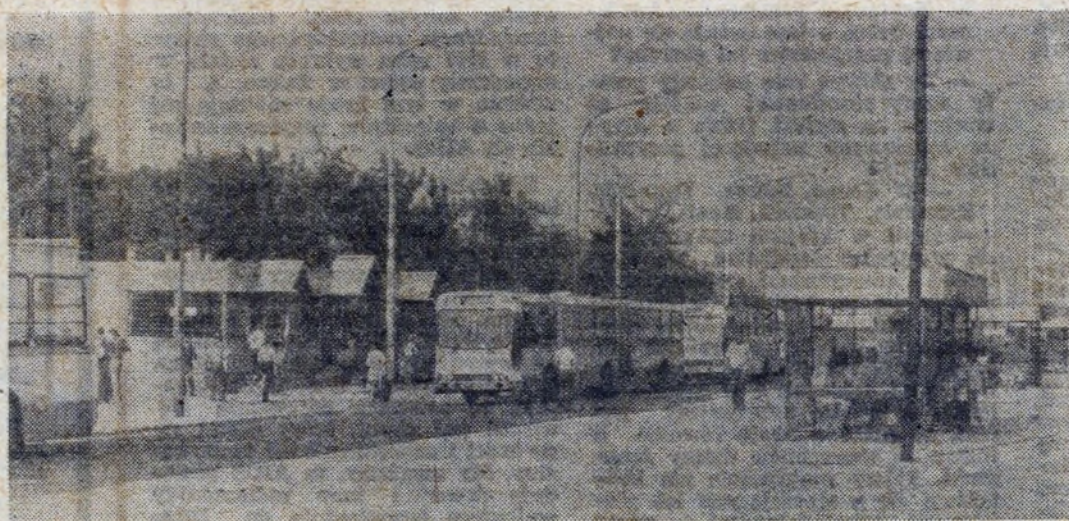
## „ARKUS”

poleca z montażem:

- OKAPY KUCHENNE I NAD TERMY
- ZAMKI I ZABEZPIECZENIA ANTYWŁAMANIOWE
- TAPICERKI (DUŻY WYBÓR)
- DRZWI HARMONJKOWE
- BOAZERIE

TEL. 44-42-08

**GRAZYNA WYSOCKA** zam. os. Jagiellońskie 35/20 zgubiła legitymację wydaną przez Medyczne Studium Zawodowe w Nowej Hucie.



**WTOREK** (15 bm.) był pierwszym dniem działalności nowego dworca PKS przeniesionego z ul. Bosackiej na ul. Medveckiego w pobliżu Ronda Czyżyńskiego. Na razie są kłopoty z dojazdem z Centrum, brak jakichkolwiek znaków i tabliczek informacyjnych. Na dużym placu zmieściło się 9 stanowisk, z których codziennie odjeżdża ponad 200 autobusów.

— Pierwszy wyjechał we wtorek o godz. 5.55 autobus do Czulic. Na razie nie mamy

większych kłopotów. Warunki socjalne dla personelu i kierowców są o wiele lepsze niż dawniej — powiedziała nam URSZULA MAZUR, starszy dyspozytor ruchu nowego dworca.

Nie zapomniano o bufecie, poczekalni i ładnych wiatkach, jednak ktoś nie pomyślał o zlokalizowaniu w pobliżu kiosku „Ruchu”. A bardzo byłby potrzebny w tym miejscu. (kk)

Fot. KRZYSZTOF KAROLCZYK

## Wakacyjne zawracanie głowy

Oj, naraził się nam ten Bush, naraził. Naobiecował, obdarzył uśmiechem rzeszę widzów, sympatyków, nie mówiąc o Zgromadzeniu Narodowym, pojechał i tyle po nim zostało. Gdy niedawno powstał tzw. plan Trzeciakowskiego, który nie spotkał się ze zrozumieniem strony zachodniej stwierdziliśmy, że może rzeczywiście za dużo żądamy. Potem gdy padły obietnice pomocy podczas wizyty prezydenta USA — uznaliśmy to, mimo powątpiewań malkontentów, że na bazie tych kilkuset milionów dolarów i zamrożenia spłaty gierkowskich i nie tylko kredytów możemy wreszcie zacząć budować lepsze jutro.

A tu po kilku dniach szok! 23 mln dolarów zamiast 100 obiecanych przez Busha przyznała nam Izba Reprezentantów Kongresu USA. Rozgoryczenie, społeczny żal — nie wiem, jak można nazwać reakcje rodaków. Teraz wiem jedno, że prezydent oglądając, dajmy na to, przegląd informacji ze świata

sieci CNN, słuchając wiadomości o tym, jak Polacy spędzili czterodniowy weekend (odpracowany), może jedynie zadzwonić do speakera Izby Reprezentantów z podziękowaniami. Za przeżornosc! Tyle pieniędzy dla kraju, gdzie się świętuje ponad stan, gdzie po kłopotach z wyborem prezydenta są kłopoty z wyłonieniem rządu, gdzie wybrany przez Sejm premier po kilku dniach rezygnuje, gdzie urynkowanie oznacza ogolnienie rynku, gdzie w najdroższej aglomeracji miejskiej (Krakowie) przez kilka dni chleb i mleko dostarczane są przez wojsko i kolumnę sanitarną, gdzie...

Najważniejsze jednak to dobre samopoczucie. Odpracowaliśmy, co się dało, i gra. Niedługo w ramach postępującej racjonalizacji pracy, komputeryzacji i atestacji odpracujemy sobie pół miesiąca i będziemy pracować we wrześniu 11—12 dni. Toż to rekord świata! Nie na darmo mówiono, że Polak potrafił. Czas wolny będziemy mogli poświęcić na pouczające wystąpienia senatorów i posłów, szczególnie te dotyczące spraw formalnych.

MAREK OGAREK

◆ **Stragan owocowo-warzywny** (ceny z nowohuckich placów targowych). Po czterodniowym weekendzie jakby trochę taniej. Szczególnie odnosi się to do ziemniaków (180 zł), pomidorów (500—1000 zł), oraz ogórków („kiszeniaki” po 1000 zł, te na mizerię tańsze, nawet po kilka stówek). Pozostałe ceny: jabłka (w ogromnym wyborze) od 300 do 700 zł, gruszek (400—600 zł), małe brzoskwinie — 2500 zł, śliwki węgierskie (400—600 zł), zielone renklody (500—800 zł), mirabelki po 300 zł, ogrodowe jeżyny — 1200 zł.

◆ **„Zielony” rynek** (ceny walut z kantoru wymiany przy pl. Centralnym, os. Centrum D). Ostatnie notowania z czwartku: bony: skup — 6600, sprzedaż — 7100, dolar amerykański: skup — 6800, sprzedaż — 7300 zł, — 3400, sprzedaż — 3650 zł, funt — 11200, korony czeskie: skup



— 120 zł, sprzedaż — 140 zł, forinty: skup — 65 zł, sprzedaż — 80 zł.

◆ **Ceny z (urynkowionych) sklepów mięsno-wędliniarskich**. W ostatnich dniach jakby trochę lepiej z zaopatrzeniem. Przypominam jednak, że patrzymy na to wszystko, co dzieje się w tej branży, przez pryzmat powiedzenia, że na bezrybiu i rak ryba. Po dopchaniu się do lada dwóch sklepów („Tatara” w os. Hutniczym i placówki w os. Krakowiaków), kupić można było (około godz. 11): kiebasę nadwiślańską — 1875 zł, biało-świecką — 2150 zł, serwołatkę — 3625 zł, wędzonkę domową — 6250 zł, schab wędzony — 7000 zł, kureczkę — 3200 zł, kotlety — 8000 zł. Podobno wcześniej były parówki, rosółowe i rzeszowska. (d)

## BIURO OGŁOSZEŃ „MAŁOPOLSKIEJ OFICYNY PRASOWEJ” przyjmuje ogłoszenia:

- ◆ drobne i ramkowe płatne gotówką do wszystkich pism w kraju w tym m. in. „Dziennika Zachodniego”, „Życia Warszawy”, „TOP”, „Kuriera Polskiego”, „Nowin Rzeszowskich” — w holu na parterze przy ul. Wielopole 1.
  - ◆ ramkowe z przedsiębiorstw i instytucji do „GAZETY KRAKOWSKIEJ”, „Głosu Nowej Huty”, i wszystkich pism pozakrakowskich, w tym do „TOP”, „Życia Warszawy”, „Kuriera Polskiego”, „Rzeczypospolitej”, „Dziennika Zachodniego” — przy ul. Wielopole 1 i p. pok. 110.
  - ◆ ogłoszenia pocztowe i awizowane prosimy kierować pod adresem „GAZETA KRAKOWSKA” ul. Wielopole 1 31-072 Kraków.
  - ◆ ogłoszenia przyjmują również oddziały terenowe „GAZETY KRAKOWSKIEJ” w Tarnowie ul. Krakowska 12 i w Nowym Sączu ul. Narutowicza 6.
- Informujemy również PT Klientów, że ogłoszenia drobne w trybie ekspresowym zamieszczamy w terminie do 5. dnia od daty złożenia.
- SKORZYSTAJCIE Z NASZYCH USŁUG!**  
Zapraszamy!



— Epidemia AIDS z niezwykłą szybkością rozprzestrzeniła się po całej naszej planecie, przechodząc w stadium pandemii. Pytanie, skąd się wziął i jak powstał wirus AIDS, do tej pory nie znalazło odpowiedzi. Jaka jest pańska wersja, czy też hipoteza, na ten temat?

— Odważyć się stwierdzić, że wspólnie z moim współpracownikiem Rozalijem Indlisem znamy prawdziwą wersję, która bynajmniej nie jest hipotetyczna. Wywodzi się ona z opracowanej przez nas teorii. Potwierdzają i wyjaśniają ją wszystkie właściwości choroby: jej przebieg, okres inkubacji wirusa i jego zadziwiające przemiany, a przede wszystkim jego niezniszczalność przy pomocy stosowanych szczepionek i preparatów.

zykanie doprowadziło do eksplozji bomby wodorowej na atolu Bikini. Był to początek, ognisko powstania AIDS na naszej planecie, stąd jądrowy dżin, gnany silnymi wiatrami, udał się na poszukiwanie swoich ofiar.

— Dlaczego początkiem jest eksplozja na Bikini, a nie bomby atomowe zrzucone na Hiroszimę i Nagasaki?

— Tam wybuchy niezbyt silnych bomb atomowych miały miejsce na dużej wysokości i podstawowa masa radionuklidów, dzięki wiatrom, została skierowana na południowy-wschód i północny-wschód. Wpadła ona do oceanu, i przy tak ogromnej masie wody, nie mogła wyrządzić żadnych większych szkód.

Jeszcze jeden fakt, a właściwie dowód zbieżności doświadczeń na

czy też Afrykanów, neutralizują tylko wirusy AIDS, wykryte w organizmie mieszkańców danej strefy geograficznej.

Nawiasem mówiąc, nasze wnioski o pochodzeniu AIDS, że wirus powstał w następstwie prób z bronią atomową w latach 50-60, potwierdzają swoimi badaniami profesoria — E. Sternglass z Uniwersytetu Pittsburghskiego (USA) i H. Shira z Uniwersytetu Bremeńskiego (RFN). Ich teoria nie uzyskała jednak jeszcze oficjalnego uznania. Dla nas najważniejsze w ich badaniach jest to, że uczeni ci wykryli zbieżność „granic maksymalnych koncentracji radioaktywnego strontu-90 i innych radioaktywnych izotopów powstających w wyniku prób z bronią atomową, z granicami obszarów, na których, jak się twierdzi, powstał

**Kolejna teoria czy strzał w „dziesiątkę”?**

# Skąd się wziął i jak powstał AIDS?

**(Rozmowa z doktorem nauk biologicznych  
Lazarijem MIEKLIEREM z ZSRR)**

Wirusy AIDS — to radionuklidowe mutanty. Wśród nich są absolutnie nieszkodliwe wirusy-poprzednicy, które przekształcają się w wirusy chorobotwórcze, powodujące bezprecedensowe pod względem ciężkości i różnorodności porażenia organizmu. Nigdy wcześniej nie następowało przekształcanie się wirusów nieszkodliwych w chorobowe — jest to efekt procesu, który nigdy wcześniej nie miał miejsca w naturze: przedstawianie się do łańcucha pokarmowego ludzi i zwierząt atomów radioaktywnych z okresem półrozpadu mniej więcej takim samym jak długość życia człowieka. Następnie włączają się one w skład DNA i RNA, gdzie prowadzą swoją niszczącą działalność.

— Co doprowadziło Was do takiego wniosku?

— Analiza łańcucha wydarzeń na naszej planecie, związanych z próbami z bronią jądrową w atmosferze i geografiami rozprzestrzeniania się AIDS. Do tego należy dodać jeszcze awarie w elektrowniach atomowych itp. Długo myśleliśmy nad tym i doszliśmy do konkretnych wniosków, kiedy postanowiliśmy przeanalizować możliwe następstwa katastrofy czarnobylskiej z pozycji naszej teorii. Jesteśmy przekonani, że ludziami, do których organizmu razem z żywnością przedostały się radionuklidy, nie wystarczy podawać tylko preparaty jodowe, lecz również w nadmiarze wszystkie elementy chemiczne, których okres półrozpadu w radioaktywnym stanie jest równy długości życia człowieka.

— Kiedy rozpoczął się ten łańcuch? Jak panowie wiążą próby jądrowe z geografiami AIDS?

— Wszystko rozpoczęło się 1 października 1952 roku, kiedy to Ame-

Bikini z przypadkami powstania nowych chorób. Po raz pierwszy ostrą białaczkę u dorosłego człowieka — „kuzynkę” AIDS (jej nie znany wcześniej wirus odkrył amerykański uczone R. Gallo w 1982 roku) — wykryto na południu Japonii, gdzie, jak wszystkim wiadomo, powrócił japoński rybak, na których opadły popioły z Bikini. Dzisiaj, właśnie z południa na północ Japonii rozpowszechnia się AIDS wśród kotów.

— Ale przecież pierwsze przypadki zachorowania na AIDS wykryto w Afryce, która znajduje się w wielkiej odległości od Bikini. Kontynent amerykański jest jeszcze dalej, a tam notuje się najwięcej przypadków tej choroby?

— Tu główną rolę odegrały pasaty strefy równikowej wiejące ze wschodu na zachód. Gdzie w Afryce zanotowano najwięcej przypadków AIDS?

— W Kongo, Zairze, Ugandzie, Ruandzie, Tanzanii, Kenii...

— Czyli w krajach znajdujących się w strefie równikowej. Na kontynent amerykański radionuklidy dostały się ze wschodu w szerszej strefie wiatrów. I tutaj AIDS zarejestrowano przede wszystkim na Wyspach Karaibskich, południu Stanów Zjednoczonych i w dolinie Amazonki. Bardzo interesujący jest fakt, że AIDS wykryto również u Indian — aborygenów doliny Amazonki, którzy praktycznie nie kontaktują się z otaczającymi ich plemionami. Mówiąc inaczej — wirus AIDS nie mógł przyjąć do nich z zewnątrz.

— Czyli wersja o afrykańskim pochodzeniu wirusa jest błędna?

— Oczywiście, „narodził” się on jednocześnie i w Afryce, i w Ameryce. Mówi o tym chociażby ten fakt, że antyciała AIDS, uzyskane z krwi Haitczyków, Amerykanów

AIDS”. Czy można uważać taką zbieżność za przypadek?

— Ale przecież koncentracja radioaktywnych elementów, uwzględniając odległości, jakie musiały one pokonać z Bikini i ich „roz-sianie” się po terenie, jest mimo wszystko niewielka.

— To jest właśnie główny argument oponentów wobec teorii obu uczonych. Ale rzecz w tym, że do „narodzin” wirusa AIDS wystarczy przedostanie się do łańcucha pokarmowego nawet minimalnej liczby radionuklidów. Tak na marginesie, według danych ONZ, największa koncentracja radioaktywnego strontu w 1957 roku wykryta została w organizmie dzieci w Zairze. A to właśnie w tym kraju znajduje się jedno z epicentrow rozprzestrzeniania się AIDS.

Specjalnie zwracam uwagę na łańcuch pokarmowy. Radioaktywność jako taka to radioaktywne promieniowanie, jakiemu poddawani są, dla przykładu, pracownicy elektrowni-atomowych. Promieniowanie to nie ma jednak wpływu na powstawanie AIDS. Nasza teoria różni się od wywodów Sternglassa i Shira przede wszystkim tym, iż oni uważają, że powodem pojawienia się wirusa jest stront, który dostał się do kości i napromieniował szpik kostny. My uważamy, że AIDS powoduje stront i inne radionuklidy wnikaające bezpośrednio do DNA, komórek szpiku kostnego i do innych komórek systemu limfatycznego.

— Dziękuję za rozmowę.

Jurij KANIN

(APN)

**K**IEDY go wyciągnęli pijanego z samochodu, pomyślał tylko, co to będzie, gdy do-wiedzą się o tym wszystkim „starzy”. Jeszcze, pal licha, gdyby to było jego własne auto, to było jednak skradzione na jednym z osiedlowych, nowohuckich parkingów. Wracali do internatu z prywatki. Chciał zaznaczyć w grupie swoją obecność, pierwszy rzucił tak sobie: — Może byśmy się tak przejechali. On jeden miał prawo jazdy. On jeden zasiadł, jako najstarszy, na ławie sądowej. Krótkotrwałe użycie pojazdu mechanicznego stanowiącego cudze mienie oraz nietrzeźwość za kierownicą — kosztowały zatrzymanie prawa jazdy i półtora roku pozbawienia wolności z zawieszeniem. Wybronił go młody wiek i nienaganna dotychczas opinia. Nawet rodzice to jakoś przełknęli.

Ania miała piękne, zielone oczy i mimo wzorowo zdanej matury nie patrzyła na niego z góry. Nie raziło ją to, że mieszka w robotniczym hotelu. Kiedy naprawił w mieszkaniu jej rodziców całą instalację elektryczną, nawet jej ojciec spojrział na niego przychylnie.

On sam przyznaje, że te dwa lata to najprzyjemniejszy okres w jego życiu. Potem zawsze było już tylko źle.

Najpierw było urządzenie malej garsoniery, którą dostała Ania w wyniku zamiany mieszkania rodziców, potem ślub, wspaniałe wakacje w Jugosławii i... małutki, ciemnowłosy Radek. Jaki był dumny, gdy zajechał z nim wraz z żoną do rodzinnej wsi, gdzie w Opolskiem. Wszyscy wokół byli uśmiechnięci, szczególnie matka.

Patrzyła na niego pogardliwie. Brudny, śmieszny z małą walizką. Tak śmiesznie, niemodnie ubrany. Zresztą inaczej sobie nie wyobrażał tej wizyty u swojej byłej żony, po pięciu latach. Odwiedziny siedem lat wcześniej były jeszcze powrotem. Ania dała się ublażać, może robiła to świadomie ze względu na dziecko. Po artykule „214” był „158”. Zaliczał kodeks karny. Na końcu, siedząc w więzieniu w Brzegu, mógł dodać do tego „210” wywołując wśród współwięźniów odsiadujących mniejsze wyroki spore zaciekawienie. Weteran, Cwel musiał wiedzieć, że z nim nie warto zadzierać. Zresztą wytatuowane jeszcze w zakładzie karnym w Podgórzu ramie z dystynkcjami majora — wystarczało...

Kiedy bił tego chłopca, starał się trafić jak najdokładniej — w rejon oczodołów i skroni. Za nim była siła i zaprawa w takich potyczkach. Młody chłopak, którego zaczęli po wyjściu z dyskoteki w „Rotundzie”, był zwinniejszy, szybszy. To jednak nie wystarczyło. Jego mocny cios trafił bezbłędnie. Napadnięty upadł.

**OD WIELU** już lat datuje się współpraca w różnych dziedzinach i wzajemne kontakty młodzieży z Krakowa i Norymbergi. Najważniejsze są wizyty kulturalne, występy zespołów muzycznych i wystawy plastyczne, oczywiście nie wszystko. Kontakty wzbogacają wie- młodzieży polskiej i niemieckiej o dwóch zaprzyjaź- nych miastach, także o obu krajach. W ramach tych k- taktów dwa lata temu doszło do pierwszego spotkania między przedstawicielami Nowohuckiego Centrum k- tury i Gemeinschaftshaus Langwasser z Norymbergi. tego momentu rozpoczęła się wakacyjna wymiana g- Polacy spędzili kilka tygodni w Republice Federal- Niemiec, a z kolei Niemcy przyjeżdżają do naszego kr-

Najbardziej przyjacielskie stosunki nawiązało NCK z placówką o nazwie Bauspielplatz

ślone przez siebie p- Każdy dzień zajęć jest niepodobny do poprzed-

**Współpraca NCK**



**Kied-  
plac zaba**

(można to przetłumaczyć jako aktywny plac zabaw), która jest organizacyjnie podległa wspomnianemu wcześniej Gemeinshaus Langwasser. Kierownik tego ośrodka Erwin Götz jest jednocześnie jego pomysłodawcą i twórcą. Podobne ośrodki widział kiedyś w Danii i postanowił stworzyć coś takiego w Norymberdze. Był pionierem, jego Bauspielplatz był pierwszym takim ośrodkiem, chociaż teraz w Norymberdze jest ich sześć. Na czym polega fenomen tej placówki? Otóż, ma ona własną hodowlę zwierząt, sa mię- dzy innymi kozy, kury, kuch- nie polowa i pełne zaplecze gastronomiczne, a największy nacisk kładzie się na wyra- bianie u dzieci samodzielności w myśleniu i działaniu, na rozwijaniu ich talentów. Jed- nego dnia dzieci przykładowo budują szopę, oczywiście, sa- me, a drugiego gotują wymy-

Od 27 lipca do 8 sier- Gemeinshaus prz- la dwunastuosobowa dzieci z NCK pod opie- chowawców. Niektórzy dza, że znają Norymbe- prawie tak dobrze jak ków. Kilka dni spęd- Szwajcarii Frankońskie- lica przypominająca na- ców), gdzie mieszkali w. Odwiedzili ZOO, które, różni się od naszych o- zoologicznych. Otóż, w spacerują tam między- mi. Oczywiście, nie m- nich drapieżników i mogących zagrozić bezp- stwu.

W tej chwili przeby- naszym kraju z rewizy- doba grupa młodzieży- mieckiej, którą opiek- Erwin Götz, Ingrid Se- świetnie radzący sobie- szym językiem (pochod- Śląska) Joe Schwital- programie — nie tylk-



Bomby atomowe zrzucone na Hiroszimę nie miały jeszcze wpływu na powstanie ogniska AIDS. Uważa się, że początkiem była dopiero eksplozja bomby wodorowej na atolu Bikini, którą przeprowadzili Amerykanie.

Fot. ARCHIWUM



# POWRÓT DONIKĄD

**Resocjalizacja, powrót do społeczeństwa, działalność penitencjarna — to tylko słowa. Rzeczywistość dla byłych więźniów jest nierzadko inna.**

Potem gdy w areszcie pytano go o przyczynę awantury, nie potrafił nic odpowiedzieć. Pamiętał, że posprzecali się z Anką. Trzasnął drzwiami i wyszedł. Później było kilka kieliszków wódki, dyskoteka. Nie wie, pewnie chciał się wyladować. Stłumić jakoś ogarniającą go wściekłość. Pamiętał, co usłyszał przed wyjściem. Zona poradziła mu, aby nie wracał...

Już wcześniej miał alkoholowe problemy. W trakcie wesela było wszystko w porządku. Potem były imieniny teścia. Urwał mu się film. Takie chwile trafiały się coraz częściej. Poza tym był jednak dobrym mężem i ojcem. Za spódniczkami się nie rozglądał, z małym spędzał każdą wolną chwilę. Trzeźwa. Było ich jednak coraz mniej. Koledzy z pracy namawiali, a i on czasami proponował wychylenie jednego. Jako elektryk miał sporo popołudniowych fuch. Nierzadko nie kończyło się jedynie na włożeniu do kieszeni kilku banknotów, czasami na stół po skończonej robocie wędrowała butelka wódki.

Kiedy po usłyszeniu drugiego wyroku, tym razem dwuletniego bezwzględного pozbawienia wolności, znalazł się w zakładzie karnym przy ul. Czarneckiego, od jednego z towarzyszy niedoli usłyszał, po zwierzeniu się ze swoich kłopotów: — Wszystkie cię nie minie. Terapeuta i wychowawca rozmawiając z nim, powiedzieli szczerze, że „odwykówka” to jedynie pogorszenie komfortu życia, więzienie ma za zadanie, aby ów komfort zburzyć. Mówili o tym podczas niedzielnych rodzinnych spotkań. Przychodziła na nie czasami także Ania, czasami z trzyletnim już Radkiem. Poddawał się lenieniu, wiedział, że ma szansę wrócić, gdzie przyjeść z powrotem. Ci, którzy byli sami, te południa spędzali z boku, lecz mogli potem jedynie na dworcowe poczekalnie, w najlepszym wypadku na hotel pracowniczy.

Przed samym pobylem w więzieniu zaczął się leczyć w poradni. Lykał jakieś pastylki. Teraz siedząc w celi, zgodził się na wszystko. Działal może bardziej świadomie. Po dwóch blisko latach wrócił do domu. Wyleczony.

Akurat w prywatnym zakładzie prowadzonym przez sąsiada zabrakło elektryka. Zaczął żyć normalnie. Patrzył może bardziej podejrzliwie na wszystko. Robił Annie wyrzuty, że traktuje go jako zło konieczne, wydawało mu się ciągle, że buntuje przeciwko niemu dziecko. Nie miał też za bardzo czego szukać w swojej rodzinnej wsi. Rodzice zmarli, a brat, który objął gospodarstwo, nie darzył go zbyt miłą miłością. On był dla niego zwykłym kryminalistą.

Ta noc sprzed kilku dni była koszmarna. Krakowski dworzec kolejowy. Dwukrotnie budzili go milicjanci. Patrzyli podejrzliwie na jego nie ogoloną twarz. Na zmęczone oczy. Udało mu się dotrzeć do rana. Co dalej, zastanawiał się. Kończyły się pieniądze. Przez moment całkiem poważnie myślał, żeby popełnić jakieś wykroczenie i trafić do aresztu. Tam wejść pod prysznic, położyć się zwyczajnie na twardej ławie. I zasnąć. Normalnie zasnąć, bez huku przejeżdżających pociągów.

Gdy usłyszał zapowiedź „Pociąg osobowy do Szczecina przez Katowice, Brzeg, Wrocław...” — coś nim dziwnie wstrząsnęło. Zastanawiał się nawet, czy nie wsiąść do niego. Wrócić z powrotem.

Sprawa rozwodowa była w toku. Czasami mieszkali jeszcze u niej. Częściej waletował w pracowniczych hotelach. Potem nie wytrzymał tego wszystkiego, wyjechał. Zwolnił się z zakładu prywatnego, kupił bilet do Katowic. Praca w kopalni nie wypaliła. Było dla niego nawet miejsce. Gdy przyszło do składania podania, okazało się, że przed nim był ktoś wcześniej. Bez świadectwa zwolnienia z zakładu karnego. Pojechał dalej.

Kiedy przejeżdżał przez Brzeg, nie przypuszczał, że przyjdzie mu tu wrócić na kilka lat. We Wrocławiu zaczął się w małej firmie budowlanej. Tutaj nie było pytania o przeszłość. Dostał nawet mieszkanie w zbiorowej kwaterze. Znowu był poza domem. Odczuł to szczególnie wtedy, gdy otrzymał wezwanie na kolejną rozprawę rozwodową.

Po antyalkoholowej terapii nie pozostało ani śladu. Gdy wieczorem razem ze znajomym wracał do swego miejsca zamieszkania, deszczowy Wrocław był opustoszały. W zalocie budynku, gdzie obaj się schronili, zauważyli stojącego mężczyznę. Chyba też czekał, aż przestanie padać.

Do pustych kieszeni wsunęli nowe zwitki banknotów. On też go był. Mężczyzna upadł. Wtedy szybko odeszli mimo ulęwy.

Kiedy dwóch milicjantów trzy dni potem zapukało do jego drzwi, wiedział już, o co chodzi. Był nawet zadowolony. Po prostu poszedł z nimi. Bez uwag też przyjął w kilka miesięcy potem wyrok. Tym razem pięć lat pozbawienia wolności. Zaliczył kolejny artykuł w kodeksie karnym — „210” — rozbój to dla każdego karanego „niezła” wizytówka. Wkrótce orzecznym jego rozwód z Anią. Był kompletnie sam.

Awansował na „podpułkownika”. Dodatkową gwiazdkę

robił mu facet mający na swoim koncie „148 przez 2” — zabójstwo w afekcie. Miły, uśmiechnięty człowiek. Zdawałoby się — bez bagażu przeżyć. On sam dużo pracował, przyuczył się do zawodu stolarza. Nawet polubił tę dłubaninę w drewnie. Wszystko jednak, co zarobił, szło na alimenty. W kilka dni po tym, jak się dowiedział, że przypuszczalnie zostanie wcześniej warunkowo zwolniony, pchnął „klawisz”. Przypadkowo. Złcieli się inni wartownicy. Wiedział już, że nie z przedterminowego wyjścia za bramę. Trzeba było odsiedzieć wszystko.

Wypiska trwała krótko. Przebrał się w stare rzeczy, pierwszy raz od pięciu lat dostał swoje dokumenty, założył na rękę zegarek. W portfelu została zaledwie kilka tysięcy złotych i świadectwo zwolnienia. Do kieszeni włożył dwie bułki z serem na czas podróży. Przez kilka godzin siedział na dworcu w Brzegu. Zrezygnował z powrotu do Wrocławia. Wizyta u brata trwała krótko. Nie wpuścił go nawet za ogrodzenie. Nie chciał robić sensacji. Pojechał więc dalej.

Już pierwsze dwie wizyty w krakowskich przedsiębiorstwach postawiły go na ziemi. — Dla karanych nie ma pracy — usłyszał. Coś zupełnie innego mówili im w zakładzie karnym. Gdy dotarł do huty, powiedziano, że potrzebne jest świadectwo zwolnienia z poprzedniego miejsca pracy. Nie miał go, o tym z kolei nie im nie powiedziano. Siegnął do kieszeni, zostało tam kilkaset złotych. Suma nie wystarczająca nawet na podróż do Wrocławia. Taki brudny, spocony upalnym dniem zapukał do Anny. Zdesperowany patrzył, jak ktoś obserwuje go przez wizjer. Przez uchylone drzwi zablokowane łańcuchem zobaczył duże, zielone oczy. Patrzyły z niechęcią. Przed ich zatrzaśnięciem usłyszał, że Radek jest na wakacjach.

Według stosownych przepisów zwolniony z więzienia ma obowiązek w ciągu 14 dni podjąć pracę. Jeżeli odbył karę w całości, nie podlega już Sądowi Rejonowemu czy wojewódzkim Wydziałom Penitencjarnym, i o stosowną pomoc jak każdy obywatel może wystąpić do właściwego sobie organu administracji państwowej czy do działających na tym terenie stosownych organizacji (np. PKPS). Jeżeli jednak jest to warunkowe zwolnienie przedterminowe, to wówczas osoba taka może zwrócić się bezpośrednio do sądu czy służb penitencjarnych lub własnego kuratora.

W każdej z jednostek postpenitencjarnych — do daje sędzia BOLESŁAW MARZEC, przewodniczący Wydziału V Penitencjarnego Sądu Wojewódzkiego w Krakowie — jest stosowny fundusz na cele związane z pomocą finansową dla byłych skazanych. Oczywiście, tutaj też osoby te mogą otrzymać informacje co do ich praw związanych z powrotem do normalnego życia.

Byli małż. Anny wrócił do Wrocławia. Obiecał, że jak załatwi stosowne formalności, wróci znowu do Krakowa...

Marek DEBICKI

## Początek drogi

**(Rozmowa z dr. inż. Bronisławem KAMIŃSKIM, prezesem Rady Nadzorczej Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej)**

— Zrozumiałe, że tak szeroka działalność jak wyznaczona Narodowemu Funduszowi Ochrona Środowiska i Gospodarki Wodnej prowadzić musi zespół kompetentnych fachowców o menedżerskich umiejętnościach. Od nich w dużym stopniu zależeć będzie przebieg efektów przedsięwzięcia. Z pewnością nie warto łożyć środków na skostniałą biurokrację. Natomiast dobry menedżer na siebie zarobi.

— Jakże będą gwarancje, że zarządzający funduszem nie będą preferować zysków ze szkoda dla przedsięwzięć godnych dotowania ze względu na interes ochrony środowiska?

— Cała działalność funduszu w tym struktura i formy wykorzystania środków podporządkowane będą polityce ekologicznej państwa, wyrażonej między innymi w Narodowym Programie Ochrony Środowiska, którego projekt już wkrótce będzie przedstawiony parlamentowi.

Ponadto nad działalnością zarządu czuwać będzie rada nadzorcza funduszu w skład której wchodzić będą specjaliści oraz przedstawiciele związków zawodowych i organizacji społecznych. W składzie powołanej przez ministra ochrony środowiska i zasobów naturalnych 15 bm. rady znaleźli się m. innymi przedstawiciele „Solidarności” oraz Polskiego Klubu Ekologicznego. Jak mi wiadomo, minister przewiduje możliwość uzupełnienia składu rady o przedstawicieli nowo tworzących się organizacji ekologicznych. W ten sposób zrealizowany został postulat zapewnienia szerokiej kontroli społecznej nad gospodarką finansową w ochronie środowiska, o czym była też mowa przy „okrągłym stole”.

— Jeśli nawet założą się, iż nowy system zapewni ścisłą kontrolę i kar „ekologicznych”, to jednak na koncie Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej groma-

zić się będzie corocznie kwoty rzędu kilkudziesięciu miliardów złotych. Jest to niewiele w stosunku do potrzeb kraju...

— Naiwnością byłoby oczekiwanie, że najlepiej nawet funkcjonujący fundusz lub bank ekologiczny zapewni finansowanie wszystkich przedsięwzięć w ochronie środowiska. Na początek wypada wyjaśnić, że na koncie funduszu gromadzone będzie tylko 40 proc. środków z opłat i kar. Pozostałe 60 proc. pozostawać będzie w terenie jako wojewódzkie fundusze ochrony środowiska i gospodarki wodnej.

Sposób wykorzystania tych środków zależeć będzie od rad narodowych i organów administracji.

Jeśli zaś mowa o finansowaniu ochrony środowiska w ogóle, to możemy powiedzieć, że musi ona być integralnym składnikiem rachunku ekonomicznego każdego przedsięwzięcia gospodarczego, inwestycji komunalnej, elementem kosztów wytwarzania każdego produktu. Problemy ekologii uwzględnić trzeba w procesie reformowania polskiej gospodarki. Dopóki tak się nie stanie, dopóty ochrona środowiska znajdować się będzie w sferze uludy.

Zmiany w ustawie o ochronie środowiska i prawie wodnym wprowadzone 27 kwietnia br. to dopiero początek drogi. Istnieje potrzeba kompleksowej regulacji całości zagadnień ekologicznych. Prace w tym kierunku prowadzi Ministerstwo Ochrony Środowiska i Zasobów Naturalnych, wspólnie z resortami gospodarczymi. Na tych ostatnich, a przede wszystkim na jednostkach gospodarczych korzystających ze środowiska, spocznie główny ciężar realizowania wytyczonych przez państwo celów ekologicznych.

— Dziękuję za rozmowę. Rozmawiał

(Krajowa Agencja Rolnicza) Sylwester BAJOR

## Kiedy „aktywny zabaw” w Krakowie?

W lipcu do 8 sierpnia w pałacu przy ul. Słowackiego 100 przebywała w Krakowie grupa z Norymbergi. Niektórzy twierdzą, że Norymbergę już dobrze jak Kraków. W lipcu do 8 sierpnia w pałacu przy ul. Słowackiego 100 przebywała w Krakowie grupa z Norymbergi. Niektórzy twierdzą, że Norymbergę już dobrze jak Kraków.

W lipcu do 8 sierpnia w pałacu przy ul. Słowackiego 100 przebywała w Krakowie grupa z Norymbergi. Niektórzy twierdzą, że Norymbergę już dobrze jak Kraków.

Wynik nowelizacji prawa wodnego oraz Ustawy o ochronie i kształtowaniu środowiska, dokonanej przez Sejm w kwietniu br., od 1 lipca nastąpiła fuzja dotychczasowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, na miejsce których utworzono Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Co to zmienia poza połączeniem środków, oznacza?

— Chodzi nie tyle o włożenie do jednego garnuszka pieniędzy gromadzonych dotąd na dwóch funduszach; co o stworzenie możliwości efektywnego wykorzystania i pomnażania wpływów z opłat za gospodarcze korzystanie ze środowiska i kar za naruszanie warunków jego ochrony. Dotychczas zarówno egzekwowanie tych opłat i kar, jak też wykorzystanie dotacji przyznawanych z obu funduszy pozostawiało wiele do życzenia. Przyszła więc pora na stworzenie systemu, w którym dysponujący środkami na ochronę środowiska posiadać będzie gwarancje, że wyasygnowane pieniądze przyniosą zakładany efekt i to w ustalonym terminie.

Przy tym praktyka dowodzi, że dobrze ułożony kredyt wyzwala więcej pożytecznej energii, niż lekka reka przydzielona dotacja. Nowy fundusz będzie miał także możliwość udzielenia dotacji i umarzania kredytów podmiotom rzetelnie realizującym zadania ochrony środowiska.

— Wspomniał Pan o pomnażaniu środków funduszu. Jakimi sposobami zamierzacie to osiągnąć?

— Fundusz będzie mógł udzielać oprocentowanych pożyczek, uczestniczyć w spółkach, w tym także z udziałem kapitału zagranicznego, tworzyć przedsiębiorstwa, emitować własne obligacje oraz nabywać obligacje i akcje innych jednostek gospodarczych. Jest to możliwe dzięki temu, że ustawa nadała Narodowemu Funduszowi Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej osobowość prawną.

— W ten sposób fundusz stanie się czymś w rodzaju banku. Będzie więc posiadał własny zarząd, administrację. Czy biurokracja nie pochłonie znacznej części skromnych przecięt środków funduszu?

— W ten sposób fundusz stanie się czymś w rodzaju banku. Będzie więc posiadał własny zarząd, administrację. Czy biurokracja nie pochłonie znacznej części skromnych przecięt środków funduszu?

— W ten sposób fundusz stanie się czymś w rodzaju banku. Będzie więc posiadał własny zarząd, administrację. Czy biurokracja nie pochłonie znacznej części skromnych przecięt środków funduszu?

— W ten sposób fundusz stanie się czymś w rodzaju banku. Będzie więc posiadał własny zarząd, administrację. Czy biurokracja nie pochłonie znacznej części skromnych przecięt środków funduszu?

— W ten sposób fundusz stanie się czymś w rodzaju banku. Będzie więc posiadał własny zarząd, administrację. Czy biurokracja nie pochłonie znacznej części skromnych przecięt środków funduszu?

Jacek KRAĆ



# Najlepsze wyposażenie, nowoczesne metody nauczania

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

sterstwo został zobowiązany do sprawowania nadzoru nad szkołą, nie będzie też problemem, ponieważ władze oświatowe wykazywały od początku przychylną dla inicjatywy. Zorganizowanie szkoły spotkało się też z dużym aplauzem rodziców. Zapisy uczniów są już dawno zakończone. Najwięcej chętnych było z młodochwańskich osiedli Dywizjonu 303 i 2. Pułku Lotniczego, ale przystąpiło też dzieci z Ugorka i centrum Krakowa. Podobno wśród dzieci z rodzin zamożnych są też i uboższe, z domów o przeciętnym standardzie życia. Poszczególne klasy liczą po 15 osób, a więc warunki do nauki powinny być idealne. Na razie prowadzony tu będzie jeden oddział „zerówki”, dwa — klasy I i jeden — klasy II. Pod znakiem zaopiniowania stoi jeszcze utworzenie w tym roku oddziału klasy III.

Ogromna pomoc w zorganizowaniu tej placówki wniesli rodzice, a także różne firmy państwowe i prywatne. Dzięki życzliwości tych sponsorów czerpać nie będzie tak wysokie, jak w przypadku innych szkół społecznych w kraju: wyniesie tylko 30 tys. zł i, jak zapewnia jedna z pań organizatorek, nie będzie podwyższane w ciągu roku!

Wyposażenie w pomoce naukowe z pewnością odbiega od tego znanego powszechnie ze szkół podstawowych. Jest bardziej nowoczesne. Mając świadomość tego, szkoła nie odcina się od współpracy z innymi szkołami na terenie dzielnicy.

Metoda nauczania, która będzie tu dominować, są techniki frenetowskie (twórca metody jest Francuz Celestin Frenet). Szkoła w przyszłości prawdopodobnie będzie starać się o przyjęcie do systemu Międzynarodowej Organizacji Frenetowskiej. Ciekawostką jest też zapewne zamiar wprowadzenia od najmłodszych klas dwóch lektoratów: języka francuskiego i angielskiego. Dzieci nie będą wcale wkuwać obcych słówek na pamięć lecz swobodnie, np. w czasie spacerów, rozmawiać z lektorem o tym, co widzą, w języku angielskim czy francuskim.

Kadra nowej szkoły składa się głównie z absolwentek studiów magisterskich z kierunkiem nauczania początkowego, mających 5-6 letni staż w zawodzie. Nauczycielki te stosowały już techniki frenetowskie w swej dotychczasowej pracy, jednak nie zawsze dysponowały odpowiednim sprzętem. Znały one w środowisku jako nowatorki i... fachowe siły. Taka ocena wystawiała im też rodzice. Ponieważ rezygnacja z pracy w resorcie szkolnictwa wiąże się z pewnym ryzykiem (utrata przyzwiązyjących świadczeń, np. wczasów), wynagrodzenie za pracę w nowej szkole będzie dwukrotnie przekraczało zarobki nauczycieli ze szkół państwowych. Podatki też są wysokie...

Dwa oddziały będą rozpoczynają zajęcia o godz. 10, pozostałe o 8 rano. Program pozostaje ten sam. Uznano, że jest on dobry, jedynie metody nauczania muszą się zmienić. Po weryfikacji przez kuratora szkoła otrzyma zapewne w krótkim czasie uuprawnień placówki państwowej, które umożliwią dzieciom przechodzenie do innych szkół i kontynuowanie tam nauki. Eksperyment ma wszelkie szanse powodzenia: jak dotąd, ma więcej sprzymierzeńców niż przeciwników, choć i tych nie brakuje.

Nam się wydaje, że konkurencja dobrze zrobi też niemrawo funkcjonującym szkołom starego typu...

(vk)

## „Żywieckie serca” dla HAMERNIKA

**SPEKTAKL „Góralskie wesele”** wystawiony przez nowohucki zespół góralski „Hamernik” podbił serca wszystkich widzów na kolejnym, zakończonym kilka dni temu Festiwalu Górali Polskich w Żywcu. Grupa tańczących i śpiewających Podhalań z Krakowa zdobyła główną nagrodę w kategorii zespołów prezentujących autentyczny folklor oraz „Złote Serca Żywieckie”. Nagrodę tę „wyśpiewali” także dziewczęce grupy śpiewacze oraz kierownik artystyczny zespołu Anna Lassak w kategorii „Mistrz i uczeń” wraz z grupą „Małych Hamerników”. Występy w Żywcu były treningiem lub, jak kto woli, przygrzewką przed najważniejszym dla „Hamernika” wydarzeniem, a mianowicie uczestnictwem w jednym z najbardziej prestiżowych konkursów folklorystycznych, w Międzynarodowym Festiwalu Ziem Górskich w Zakopanem, który odbędzie się między 2 a 10 września.

Niedawne koncerty w Krynicy, w których uczestniczyło ponad 20 krajowych zespołów góralskich, były ogólnopolską eliminacją przed wyłonieniem rodzimej reprezentacji na ten festiwal — mówi szef „Hamernika” Kazimierz

LASSAK. — Udało się nam po wielu przygotowaniach dotrzeć zaszczyci przez reprezentowania po raz drugi naszych barw wśród kilkudziesięciu grup z całego niemal świata. Obecnie podporządkowujemy temu wszystkie nasze próby. Niedawno marzyło się nam „Złote Serce Żywieckie”, które zdobyliśmy, teraz czas chyba na „Złotą ciupagę”. Myślę, że powinno być dobrze, o ile nie będą tak długo trwały nasze kłopoty z transportem zespołu i rekwizytów do stolicy Tatr.

\*

**WARTO** także odnotować, że nowohucki „zbójnicy, juhasi i dziolchy” w połowie lipca przebywali na tournée artystycznym we Francji. Zespół zaproszony przez tamtejszy odpowiednik naszej „Sceny Ludowej” Federację Ognisk Wielekich dał 14 koncertów oraz został odznaczony medalem Przyjaźni Francusko-Polskiej. W roku przyszłym planowany jest przyjazd do Krakowa grupy folklorystycznej „Tiochnie” z Peron, która była gospodarzem pobytu „Hamerników” we Francji.

(md)

### MOCNIEJSZY NIE MUSI MIEĆ RACJI

Otrzymał list z podpisami kilku mieszkańców domów położonych w Nowej Hucie przy ulicy o dziwnie brzmiącej nazwie Odmogile (czegoż to już ludzie nie wymyślą). Mieszkańcy popadli w konflikt z Zakładem Energetycznym w naszej dzielnicy i do redakcji zwracają się o rozsądzenie meritum sporu. My oczywiście tego zrobić nie możemy, gdyż nie chcemy i nie powinniśmy wyrażać innych. Możemy natomiast wyrazić nasze zdanie.

Chodzi o to, że wezwani do usunięcia skutków awarii monterzy Zakładu Energetycznego obejrżeli wskazane im miejsce linii zasilającej, a następnie zażądali od mieszkańców, aby... usunęli (!) gałęzie drzew sięgające przewodów. A miejsce, o którym mowa, znajduje się w odległości prawie pół kilometra od rzeczonych domostw. Gdyby to było w pobliżu, co innego — orzekli mieszkańcy. Można skorzystać z własnej drabiny i spinać się na drzewa, aby usunąć gałęzie. Tak daleko zaś od domu nie są w stanie pomagać elektrykom.

Ktoś tu chyba mocno przesadził z kompetencjami. Tylko patrzeć, a klientom Zakładu Energetycznego każe się ścinać drzewa gdzieś w rejonie transformatorów lub elektrowni... (jd)

**W**UBIEGŁYCH latach przeto czyta się w prasie warszawskiej dyskusja na temat możliwości wykończenia i zagospodarowania tzw. złotego wieżowca przy pl. Dzierżyńskiego. Propozycje zgłaszane przez czytelników doprowadziły do pozytywnego rozwiązania i ten budynek przestanie już denerwować swoim szkieletem warszawiaków. W Krakowie mamy również dwa nie wykończone wieżowce, w których dla budynku NOT przy Rondzie Mogiłskim znalazło się już rozwiązanie i budowa będzie kontynuowana. Natomiast drugi z wysokościowców przy Rondzie Grzegorzecim, obok drukarni, stoi bezużytecznie, gdyż budowa przed wielu laty została wstrzymana. Jednak i tu widzę wyjście dokończenia budowy.

### Budowa

#### „Domu Prasy”

mogłaby być ukończona

Proponuję, aby RSW „Prasa” jako inwestor utworzyła spółdzielnię redakcyjną. Grupowałaby ona wszystkie redakcje, których pomieszczenia znajdują się w Krakowie i często zajmują lokale mieszkaniowe. Żeby redakcje te chciały przystąpić do spółki i wnieść swój wkład finansowy w budowę prasowego obiektu, Urząd Miasta winien wypowiedzieć redakcyjnym lokalem do czasu planowanego ukończenia robót. Odpowiednio wysoki wkład konieczny do budowy, w zależności od przewidywanego metrażu dla redakcji one by „odmieszkowały” przez odpowiednią liczbę lat bez czynszu. Dodatkowymi funduszami dla miasta mogłyby być pieniądze ze sprzedaży zwolnionych lokali miejskich po redakcjach na cele mieszkaniowe dla różnych mniejszych przedsiębiorstw czy spółdzielni z przeznaczeniem na mieszkania dla swoich pracowników.

Tak widzę możliwość ukończenia budowy domu prasy przy Rondzie Grzegorzecim i odzyskanie paradyżu mieszkań oraz dużych pomieszczeń przy ul. Wielopole, Wiśniej czy Reformackiej.

Wydawanie codziennych gazet wymaga stałego kontaktu z drukarnią, co można uzyskać przez przeniesienie tych redakcji do nowego budynku związanego bezpośrednio z drukarnią przy al. Pokoju.

Albin KSIENIEWICZ

## OBWIESZCZENIA

Krzysztof Kata urodz. 1963-05-24 w Krakowie s. Józefa i Marii z d. Konewska i Waldemar Wrona urodz. 1962-11-02 w Proszowicach syn Włodzimierza i Krystyny zd. Czaja zostali skazani prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego dla Krakowa — Nowej Huty z dnia 1986-03-15 sygn. akt II K 956/86/N na mocy art. 159 § 1 kk wz z art. 59 § 1 kk za to, że w dniu 1986-09-13 w Krakowie — Nowej Hucie publicznie i bez powodu pobili rękami i kopali po głowie St. B. narażając go na niebezpieczeństwo ciężkiego uszkodzenia ciała na kary po 1 roku i 6 miesięcy pozbawienia wolności z tym że Krzysztof Kata z warunkowym zawieszeniem wykonania na okres lat 3 i orzeczeniem grzywny w kwocie 30.000 zł. Nadto od obu oskarżonych orzeczono nawiazki po 30.000 zł na rzecz PCK i po 15.000 zł na rzecz pokrzywdzonego oraz obciążono ich kosztami postępowania.

Prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego dla Krakowa — Nowej Huty w Krakowie — Maciej Domagalski ur. 31.07.1967 r. w Krakowie s. Henryka i Władysławy z d. Jakubowska zam. Owńska ul. Kolejowa 2a/5 — został skazany na karę 1 roku pozbawienia wolności oraz 100.000 zł grzywny za to, że: w dniu 1987.04.16 w Krakowie, po uprzednim włamaniu się do pokoju hotelowego, zabrał w celu przywłaszczenia na szkodę K.G. rzeczy o wartości 62.000 zł — tj. za wyst. z art. 208 kk. Nadto orzeczono karę dodatkową konfiskaty mienia w całości i obciążono kosztami postępowania.

Prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego dla Krakowa Nowej Huty z dnia 18.12.1987 r., Sygn. akt. II K 511/87/N skazani zostali:

Krzysztof Nowak ur. 25. III. 1968 r. w Krakowie, s. Adama i Czesławy z d. Glicy za dopuszczenie się w czasie od września 1985 r. do lipca 1986 r. w Krakowie — Nowej Hucie 11 rabunków na szkodę różnych osób, tj. za zbrodnię z art. 210 § 1 kk, na karę łączną 4 lat i 6 miesięcy pozbawienia wolności, 100.000 zł grzywny i kary dodatkowe: pozbawienia praw publicznych na czas 3 lat i konfiskaty mienia w całości.

Wojciech Szperna ur. 6. XII. 1967 r. w Krakowie, s. Zdzisława i Cecylii z d. Szwedulski na karę łączną 4 lat pozbawienia wolności i 100.000 zł grzywny i kary dodatkowe utraty praw publicznych na 3 lata i konfiskaty mienia w całości na podstawie art. 210 § 1 kk — za to, że w czasie od września 1985 r. do 15.

XII. 1987 r. działając wspólnie z innymi sprawcami dopuścił się 8 rabunków na różnych osobach.

Grzegorz Mirga ur. 20. XII. 1969 r. syn, Gustawa i Jadwigi z d. Mirga na karę 3 lat pozbawienia wolności i 50.000 zł grzywny oraz kary dodatkowe utraty praw publicznych na 3 lata i konfiskaty mienia w całości, za to, że 15. I. 1987 r. dopuścił się 2 rabunków na różnych osobach, tj. za zbrodnię z art. 210 § 1 kk.

Zbigniew Łoziński ur. 7. IX. 1967 r. w Krakowie syn. Zbigniewa i Krystyny z d. Sadłocha na karę łączną 3 lat pozbawienia wolności i 50.000 zł grzywny oraz kary dodatkowe utraty praw publicznych na 3 lata i konfiskaty mienia w całości za to, że: we wrześniu 1985 r. w Krakowie — Nowej Hucie wspólnie z wyżej wymienionymi, skazanymi dopuścił się rabunku na osobie nieustalonego mężczyzny.

Prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego dla Krakowa — Nowej Huty Wydział II Karny z dnia 8.12.1986 r. sygn. akt. II K 906/86/N Robert Gancarczyk s. Józefa i Marii ur. 23. 06. 1968 r. w Krakowie, Radosław Cholewczyski s. Jana i Wandy ur. 31. 05. 1969 r. we Wrocławiu oraz Cezary Markowski, s. Jana i Wiesławy ur. 30. 04. 1966 r. w Bolesławiu skazani zostali na kary: Robert Gancarczyk — 1 roku i 6 m-cy pozbawienia wolności i 50.000 zł grzywny, Radosław Cholewczyski — 1 roku i 6 m-cy pozbawienia wolności i 50.000 zł grzywny za dopuszczenie się w nocy z 3/4 kwietnia 1986 r. w Krakowie — Nowej Hucie oraz w nocy z 29/30 III. 1986 r. we Wrocławiu łącznie 7 włamań do samochodów, restauracji, kiosków „Ruchu” oraz sklepu spożywczego, tj. przestępstwa z art. 208 kk wz z art. 58 kk. Tym samym wyrokiem Cezary Markowski skazany został na karę 1 roku i 6 miesięcy pozbawienia wolności i 40.000 zł grzywny za dopuszczenie się wspólnie z Robertem Gancarczykiem i Radosławem Cholewczyskim w nocy z 3/4. 04. 1986 r. pięciu włamań na terenie Nowej Huty, tj. o przest. z art. 208 kk w zw. z art. 58 kk. Zasądzono od skazanych R. Gancarczyka i R. Cholewczyskiego na rzecz RSW we Wrocławiu 1660 zł tytułem odszkodowania pieniężnego. Zasądzono zwrot osobom pokrzywdzonym skradzionych im przedmiotów. Zwolniono od ponoszenia kosztów i nie wymierzono opłaty.

Prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego dla Krakowa — Nowej Huty, Wydział II Karny z 12. II. 1988 r., sygn. akt. II K 1069/87/N, Jerzy Paluch ur. 8. 06. 1942 r. w Głodyszynie s. Stanisława i Walerii z d. Żurek — skazany został na karę 1 roku ograniczenia wolności z potrąceniem 10 proc. z wynagrodzenia za pracę na rzecz Skarbu Państwa, za wyrabianie domowym sposobem spirytusu, przy pomocy przystosowanej do tego aparatury, tj. z art. 3 i 4 ustawy z 22. 04. 1959 r. o zwalczaniu niedozwolonego wyrobu spirytusu. Orzeczono przepadek i zarządzone zniszczenie dowodów rzeczowych.



# PIĄTEK — 18 VIII

## PROGRAM I

17.10 Program dnia  
17.15 Teleexpress  
17.30 „Polskie drogi” (8) „Bez przydziału” — serial TP  
19.00 Dobranoc: „Przypadki Gapulki”  
19.10 Monitor rządowy  
19.30 Dziennik telewizyjny  
20.05 XXVI Międzynarodowy Festiwal Muzyki — Sopot '89 — konkurs o Grand Prix festiwalu, cz. 1  
22.35 DT — echa dnia  
22.50 XXVI Międzynarodowy Festiwal Muzyki — Sopot '89 — konkurs o Grand Prix festiwalu, cz. 2

## PROGRAM II

17.55 Program dnia  
18.00 Kronika  
18.30 „Wzrockowa lista przebojów Marka Niedźwieckiego”  
19.00 Konwój  
19.30 „Dookoła świata” — W Kapadocji  
20.00 „Piątek” — Krakowski Przekładaniec Kulturalny  
21.30 Panorama dnia  
21.45 Filmy z Humphreym Bogartem „Wielki sen” — film fab. prod. USA reż. Howard Hawks  
23.35 Komentarz dnia

# SOBOTA — 19 VIII

## PROGRAM I

8.55 Program dnia  
9.00 Kino teleferii: „Przypadki dobrodusznego Bendzedid Szadli smoka” odc. „Czarodziejski kwiat” serial prod. węg. — „Siedem życzeń” (5) „Magiczny pierścień” serial TP  
10.30 DT — wiadomości  
10.40 Stare, nowe, najnowsze  
11.20 „Zdrowie” — wojskowy magazyn publicystyczny  
11.50 Sobota na działce (2)  
12.05 Wydzieranie morzu, czyli rolnictwo holenderskie  
12.35 Telewizja prowincja  
13.05 Sobota na działce (3)  
13.20 Telewizyjny Teatr Prozy, z cyklu: „Mówi Chandler” — „Tajemnica jeziora”, cz. 1 — reż. Mariusz Malinowski  
14.35 Polaków pomnik własny — reportaż  
15.05 Komedia, komedia, komedia... „Seksmisja” — film fab. prod. polskiej reż. Juliusz Machulski, wyk.: Jerzy Stuhr, Olgierd Łukaszewicz i inni  
17.30 „Babilon” — film dok.  
17.05 Losowanie Dużego Lotka

18.00 Polityka, politycy — Butik  
18.30 Dobranoc: „Przypadek kilka wróbelka Cwirka”  
19.10 Z kamerą wśród zwierząt — Dorastamy szczerliwie  
19.30 Dziennik telewizyjny  
20.05 XXVI Międzynarodowy Festiwal Muzyki — Sopot '89 — gala, cz. 1  
21.45 Tydzień w polityce  
21.55 Telewizyjny przegląd sportowy  
22.05 XXVI Międzynarodowy Festiwal Muzyki — Sopot '89 — gala, cz. 2  
23.50 Telegazeta

## PROGRAM II

10.00 „Tele-9”  
13.15 Konkurs 5 milionów  
14.00 W świecie ciszy  
14.25 Telewizyjny koncert życzeń  
14.55 Powitanie  
15.00 Ordy „Pochodzenie piśma” — serial dok. prod. jap.  
15.25 Spektrum  
15.40 „Hawajska przyroda” — film przyr. prod. USA  
16.10 „Zielony świat” — Filozofia przyrody (2)  
16.30 „Wszehobecne mięczaki” (2) — film przyr. prod. RFN  
16.55 Dom XXI wieku (2)  
17.15 Konwój  
18.00 Kronika  
18.30 Szansa — teleturniej  
19.30 Alfa i omega — „Życie to ruch”  
20.00 Graja warszawscy kameraliści PR i TV  
21.00 Studio Sport  
21.30 Panorama dnia  
21.45 „Chateaufallon” (15) — serial prod. fran.  
22.35 Komentarz dnia

# NIEDZIELA — 20 VIII

## PROGRAM I

9.00 Kino teleferii: „Krzyżacy”, cz. 2 — ost. — film fab. prod. polskiej  
10.30 DT — wiadomości  
10.35 „Ludy ziemi” (5) „Campas” — serial dok. prod. hiszp.  
11.35 Kraj za miastem  
12.05 Telewizyjny koncert życzeń  
12.50 „Było, minęło, nie wróci” — film dok.  
13.30 Marek Sierocki zaprasza  
13.55 Agromarket  
14.35 Tupecik, czyli nasze nawiedzenie (Chodzież)  
15.35 „Panna dziedziczka” (14) — serial prod. bras.  
17.15 Teleexpress  
17.30 Gdzie są taśmy z tamtych lat  
18.10 Fotomagazyn „Powiększenie”  
18.30 Antena  
19.00 Wieczorynka: „Trzy rościsie”  
19.30 Dziennik telewizyjny

20.05 „Światła kabaretów” (6) — serial prod. ang.  
21.00 7 dni — Świat  
21.30 Sportowa niedziela  
22.30 Kinomania — Małgorzata Braunek  
23.00 Telegazeta  
PROGRAM II  
11.00 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących)  
11.35 Film dla niesłyszących: „Światła kabaretów” (6) — serial prod. ang.  
12.30 Magazyn lotniczy  
13.00 Lokalny koncert życzeń  
13.25 Jutro poniedziałek  
13.55 Powitanie  
14.00 Polska kronika filmowa  
14.10 100 pytań do...  
14.50 Aktualności kulturalne — 35 lat pracy artystycznej Henryka Grychnika  
15.05 Polaacy — „Złota willa” — film dok.  
15.55 Być tutaj — gawęda prof. W. Zina  
16.10 Kino — oko  
17.00 Konwój  
17.30 Bliżej świata — przegląd telewizji satelitarnej  
18.00 Wywiady Isreny Dzień — kapitan św. Ta-



deusz Kutek  
18.30 XIII Prezentacja Malaryzacji Krajów Socjalistycznych  
20.00 Studio Sport — „Piłka w grze”  
21.00 Spotkanie po latach — laureaci Festiwalu Piosenki Studenckiej  
21.30 Panorama dnia  
21.45 „Queenie” (4) — serial prod. am.-ang.  
22.35 Komentarz dnia  
23.40 Futurologia na dobranoc

# PONIEDZIAŁEK — 21 VIII

## PROGRAM I

17.15 Teleexpress  
17.30 „Polskie drogi” (9) „Do bron!” — serial TP  
18.00 Dobranoc: „Porwanie złotowłosej”  
19.10 Gorące linie  
19.30 Dziennik telewizyjny  
20.05 Spektakl na bis: Bogusław Schaeffer — „Scenariusz dla trzech aktorów”, oprac. tekstu i reż. Mikołaj Grabowski, wyk.: Andrzej Grabowski, Jan Peszek  
21.30 Kroniki PAT — Tak było...  
21.45 Piknik country — Mrągowo '89

22.30 Klub menedżera  
23.00 DT — echa dnia  
PROGRAM II  
18.00 Kronika  
18.30 Czarno na białym — przegląd PKF  
19.00 Ojczyzna — polszczyzna  
19.15 Antena „dwójki” na najbliższy tydzień  
19.30 Życie muzyczne — orkiestra Filharmonii Śląskiej w Portugalii — rep.  
20.00 Teletrans  
20.30 Kierunek Berlin — rep.  
21.15 Rozmowy o cierpieniu  
21.30 Panorama dnia  
21.45 Biografie: „Z notatnika imigrantki” (Karen Blixen) — film dok. prod. ang.  
22.40 Komentarz dnia

# WTOREK — 22 VIII

## PROGRAM I

9.00 Wakacje z Neptunem  
9.30 Kino teleferii: „Chłopcy z naszego osiedla” (5) — „Wagon cudów” — serial prod. węg.  
10.25 „Gdańsk '90” (2) — serial TP  
17.15 Teleexpress  
17.30 „Polskie drogi” (10) — „Himmlerland” — serial TP  
18.50 Bez granic  
19.00 Dobranoc: „Przypadki Bączka i Paczka”  
19.10 Od A do Z — L — jak lekcja  
19.30 Dziennik telewizyjny  
20.05 „Gdańsk '90” (2) — serial TP  
21.00 Kronika PAT — Tak było...  
21.15 „Narożny pokój” — widowisko artystyczne  
21.55 Studio Solidarność  
22.40 DT — echa dnia

## PROGRAM II

10.00 „Tele-9”  
18.00 Kronika  
18.30 „Wojna domowa” (13) — „Siła wyobraźni” — serial TP  
19.10 Kobieta jak kot — Hanna Bakuła  
19.30 Blisko nieba — magazyn alpinistyczny  
20.00 Non stop kolor „Woodstock” — film muz.  
21.30 Panorama dnia  
21.45 Non stop kolor „Woodstock”  
23.30 Komentarz dnia

# SRODA — 23 VIII

## PROGRAM I

9.00 Teleferie najmłodszych — zgadywanie na ekranie  
9.35 Kino teleferii: „Legenda o żartowniszu zwanym Kurentem” (2)

10.10 „W zasadzie jesteśmy normalni” — komedia prod. CSRS  
15.55 „Podniebne ory” — pr. rozr.  
16.30 Losowanie Express i Super Lotka  
16.35 Studio Sport — MS w kolarstwie szosowym  
17.00 Teleexpress  
17.15 „Polskie drogi” (11 — ost.) „W obronie własnej” — serial TP  
19.00 Dobranoc: „Kolorowy świat Pacyka”  
19.10 Bocznyimi drogami  
19.30 Dziennik telewizyjny  
20.05 Studio Sport — mecz p.n. Polska — ZSRR w przerwie, ok.  
20.50 Kroniki PAT — Tak było  
21.55 Spojrzenia  
22.25 Sprawa dla reportera  
23.05 DT — echa dnia

## PROGRAM II

18.00 Kronika  
18.30 Świat festynów  
19.00 Przeboje Teatru Muzycznego w Gdyni  
19.30 Śpiewa Janusz Borowicz  
20.00 Szkice rumuńskie — pr. dok.  
21.00 Z ziemi polskiej  
21.30 Panorama dnia  
21.45 „W labiryncie” (34) — serial TP  
22.15 Telewizja noca

# CZWARTEK — 24 VIII

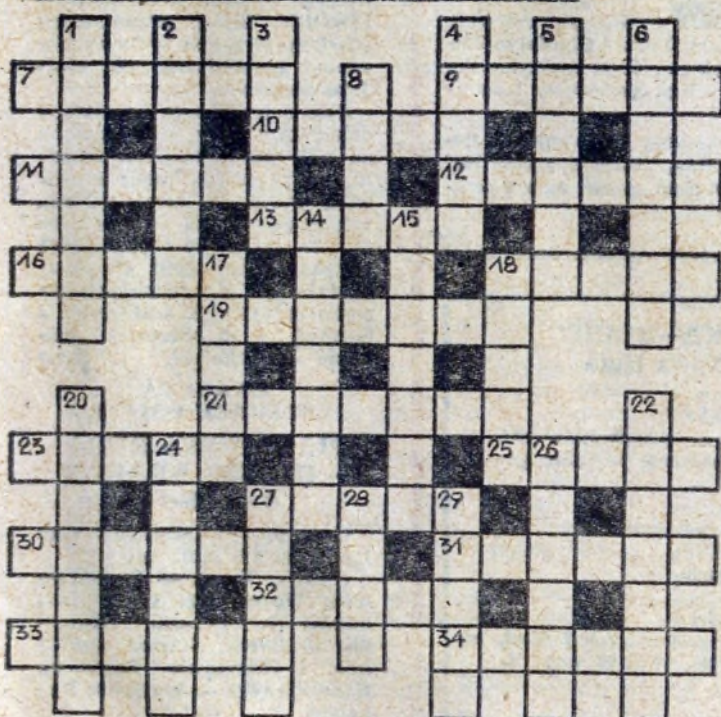
## PROGRAM I

9.00 Kino teleferii: „Złote pantofelki” (1)  
10.10 „Policjanci z Miami” — film prod. USA  
17.15 Teleexpress  
17.30 Z wiatrem i pod wiatr — magazyn żeglarski  
18.00 Ojczyzna mojej pieśni śpiewam — recital Paulosa Raptisa  
18.50 Bez granic  
19.00 Dobranoc: „Cypisek, syn rozbójnika Rumcajca”  
19.10 Teraz — tygodnik gospodarczy  
19.30 Dziennik telewizyjny  
20.05 „Policjanci z Miami” — film prod. USA  
21.40 Kronika PAT — Tak było...  
21.55 Pegaz  
22.45 Zawsze po 21-szej

## PROGRAM II

18.00 Kronika  
18.30 „Strachy na lachy” (15)  
19.00 Magazyn „102”  
19.30 „Świat roślin” (9) „Rośliny wodne”  
20.00 Studio Sport  
21.00 Ekspres reporterów  
21.30 Panorama dnia  
21.45 „Ucieczka z Sobiboru” (1) — film prod. ang.

# KRZYŻÓWKA Nr 31



**POZIOMO:** 7. treść filmu, 8. bezkastowiec w Indii, 10. słynie z sadów i góralskiego folkloru, 11. musi mieć przyczynę, 12. niepewne przedsięwzięcie, 13. polecenie dla psa, 16. w parlamencie, 18. padała ponoć z nieba, 19. ostatek, 21. labirynt lub nerw, 23. jezioro z Czarną Hańczą, 25. jednostka natężenia prądu, 27. bez niej nie ma kopii, 30. wojskowy bęben, 31. potrawa mięsna, 32. enzym, 33. ma igliwie, 34. rotacja.

**PIONOWO:** 1. dobry do tańca, 2. bramka, 3. kulka, 4. np. tenis, 5. popularny szklarniowy kwiat, 6. miejsce dla pojazdu, 8. pogłos, 14. płynie przez Braniewo, 15. pomoc, 17. zębaki, 18. niemiecka moneta, 20. bogini (wyskoczyła z głowy Zeusa), 22. okres studiów, 24. pogranicze, 26. egzamin dojrzałości, 27. w bajce jest też w kosmosie, 28. dobiega końca, 29. lek do ssania.

Rozwiązanie krzyżówki prosimy przysłać do 24 bm.

## ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 29

**POZIOMO:** 4. Stronictwo, 6. szron, 7. Potop, 8. berek, 10. Van Gogh, 13. biżuteria, 15. papeteria, 17. atawizm, 18. makaron, 21. gwarancja, 22. pensjonat, 25. portret, 27. idiom, 28. sznur, 29. Indra, 30. kraniologia.

**PIONOWO:** 1. Powstanie, 2. intryga, 3. scenograf, 4. syrop, 5. owies, 7. Poniatowski, 9. komiwojażer, 11. benzyna, 12. Leżajsk, 14. utwór, 16. Erato,

19. ojcowizna, 20. generator, 23. stadion, 24. wojak, 26. szala.

**NAGRODY** książkowe za poprawne rozwiązanie krzyżówki w 29 numerze „Głosu Nowej Huty” wylosowali: Wiesława Zamińska 31-624 Kraków os. Piastów 25/3, Jan Ślusarczyk 32-432 woj. Kraków, Peim 369, Jerzy Kryda 31-809 Kraków os. Strusia 16/31.

**UWAGA:** Nagrody wysłamy pocztą.

## PROPONUJEMY



## KINA

**SWIT** godz. 16.00 „Kosmiczne jaja” prod. USA, od 12 lat, godz. 18. „Frantic” prod. USA, od 15 lat, godz. 20.15 „Betty” prod. francuskiej, od 18 lat (film z pogranicza), **PORANEK** 20 bm. godz. 13.00 (bajki) „Poszukiwacze złota” prod. polskiej, b.o. godz. 14.00 „Wodne dzieci” prod. angielskiej, b.o.

**ŚWIATOWID** godz. 15.45 „Krótkie śpięcie” prod. USA, od 12 lat, godz. 18.00 „Protektor” prod. USA, od 12 lat, godz. 20.00 „Co lubią tygrysy” prod. polskiej, od 18 lat, **PORANEK** 20 bm. godz. 13.45 „Czarodziejski las” prod. USA-Jug. b.o.

## TEATR LUDOWY

Nieczynny.



# POGŁOSY

**DZIESIECIOLECIE** istnienia obchodzili już „Budka Suflera”, „Bajm”, „Kombi”. W tym roku swoje 10. urodziny obchodzą „MAANAM” i „DZEM”. Ten ostatni, wielki jubileuszowy koncert dał podczas tegorocznego festiwalu w Jarocinie — w mieście, z którym jest związany od samego początku. Pierwszy raz występowali tutaj jako gwiazda już w 1981 roku na II Ogólnopolskim Przeglądzie Muzyki Młodej Generacji (tak to się kiedyś nazywało), którego laureatem został zespół „TSA”. Później grali w Jarocinie w 1982, 85, 86, 87 roku przyjmowani za każdym razem coraz bardziej entuzjastycznie.

koncert „DZEM — X lat później” prowadził znany nam z radiowej anteny miłośnik Bluesa Jan Chojnacki — wielki przyjaciel zespołu. Koncert według „rozkładu jazdy” miał się rozpocząć o godz. 24, jednak białe zespoły „Krajowej Sceny Młodzieżowej” opóźniły go prawie o 2 godziny. Na dobry początek pojawił się Jan „Kys” Skrzek, oczywiście w doskonałej formie i wspaniałym humorze, przez co zyskał sobie publikę już od pierwszych taktów „Jasiek-Blues” po „Górnik”. Po kilkunastominutowym przy skandowaniu „Jasiek, Jasiek”. Po chwili na scenie pojawił się drugi i, niestety, ostatni gość Dżemu — Martyna Jakubowicz. Przy akompaniowaniu Rafała Rekosiewicza na klawiszach i gitary wykonuje swoje standardowe piosenki, a na życzenie publiczności „W domach z betonu”. Jest kilkanaście minut po godz. 3 w nocy, zaczynają zniknąć gwiazdy na niebie, za godzinę będzie świtać. Jan Chojnacki zapowiada zespół — jubilat, cały czas wierny tylko jednemu i nieśmiertelnemu gatunkowi muzyki — bluesowi. Wchodzi kolejny muzyk Adam Otreba — gitara, Jurek Styczyński —

Leca kolejno najbardziej znane i lubiane przez widzów gitara. Beno Otreba — bas, Rafał Rekosiewicz i Paweł Berger — klawisz, Marek Kapłon (eks-TSA) — perkusja. Przy pierwszych taktach muzyki wbiega Rysiek Riedel w kapeluszu i marynarce. Jest, jak przystało na dobrego wokalistę, w doskonałej formie.

utwory: Kim jestem, Dzień, w którym pękło niebo, Niewinni, Paw, Jesiony, Ballada o dziwnym malarzu i inne. Oczywiście, wszyscy orobują pomagać śpiewać i wychodzi to całkiem nieźle. O godz. 4.49 cały stadion śpiewa „Sto lat”. A na bis „Czerwona jak cegła” i „Skazany na bluesa” — hołd oddany Ryszardowi Skibińskiemu, wokaliście „Kasy chorych” — tragicznie zmarłemu 5 lat temu. Urodziny kończą się ponownym odśpiewaniem „Sto lat” i ogromnymi brawami o godz. 5.13 przy wstającym już słońcu.

Szkoda, że zabrakło zapowiadanych gości — Tadeusza Nalepy, Bluestra i Recydywy Blues Band, ale budujące było to, że właśnie blues potrafi zjednoczyć wszystkich od punków po metalowców. Po koncercie spotkałem mojego serdecznego przyjaciela z Kra-

kowa Roberta, który specjalnie na ten koncert przerwał swoje wiożę po Polsce i był tutaj, aby „razem z zespołem móc przeżywać tę muzykę, bo blues oprócz muzyki to kontemplacja”. Ci, którzy byli w Jarocinie, już chyba zdążyli się pochwalić tym, co tam słyszeli. A widziałem podczas tego koncertu kilkunastu fanów z Nowej Huty.

Na zakończenie życie towarzyskie. Gitarzysta „Dżemu” Jurek Styczyński — grający m. in. z „Chłopcami z Placu Broni” — wieczny kawaler, będzie nim chyba niedługo, bo przez cały Jarocin kreślił się przy nim piękna blondynka (miałem okazję bliżej ją poznać na konferencji prasowej). Życzymy mu wszystkiego najlepszego, tak jak i również całemu zespołowi następnych równie udanych dziesięcioleci.

Krzysztof KAROLCZYK

## „DZEM” - 10 lat później



## MÓWIĄ PO POLSKU

**-D**ENERWUJE mnie bardzo, gdy ktoś posługuje się w rozmowie przy różnych okazjach wyrażeniem OKEY — pisze p. Wacław O. z os. Szkolnego.

Muszę przyznać, że i mnie się to nie podoba, ale np. znany językoznawca (choćby z telewizyjnego cyklu „Ojczyzna-polszczyzna”) Jan Miodek uważa, że OKEY jest w języku polskim potrzebne, szczególnie w sytuacjach codziennych, w kontaktach osób sobie bliskich, w chwilach beztroskiego, pogodnego patrzenia na świat. Inna sprawa, że nadużywanie tej formy może się stać denerwującą manierą u tej czy innej osoby, graniczącą z ubóstwem środków wypowiedzi. Tak więc — zdaniem językoznawcy — nie można generalnie potępiać tego wyrażenia, znaczącego „w porządku, zgoda, dobrze”.

A skąd się wzięło OKEY (spotyka się także pisownię okay, OK)? Niektórzy uważają tę konstrukcję za pierwotny slogan partii demokratycznej USA w prezydenckiej kampanii wyborczej z roku 1840. O.K. miało być skrótem

◆ **OKEY (OKAY, OK) najpopularniejszy amerykańizm**

◆ **Co to znaczy. AUTO-NAPRAWA?**

od Old Kinder — hook — miejsca urodzenia M. Van Burena, ósmego prezydenta Stanów Zjednoczonych, kandydata na reelekcję w tymże 1840 roku. Niektórzy z kolei twierdzą, że ten najpopularniejszy na świecie amerykańizm wziął się prawdopodobnie z gwary Murzynów amerykańskich (co notowano już w 1776 r.). Kreolów Karoliny Południowej i Murzynów Jamajki i Surinamu, zapewne przywieziony przez niewolników z Afryki Zachodniej, np. z języka mandingo — o ke znaczy „tak jest”. Inni wreszcie łączą wyrażenie OKEY (okay, OK) z postacią Kita Carsona, słynnego dzielnostawczego odkrywcy szlaków na Zachód, podróżnika, trapera, pogromcy Indian. Carson — późniejszy generał — opatrywał swe raporty formułą: „All correct”, co fonetycznie brzmiało: **o korekt** (w skrócie O.K., które wymawia się okay). Podobno ta wersja pochodzenia wyrażenia OKEY (okay, OK) jest najpopularniejsza. Skróót OK (od all correct) umieszcza się do dziś na dokumentach na znak akceptacji, potwierdzenia czegoś. Używa się też go w mowie potocznej w znaczeniu „wszystko w porządku, zgoda, dobrze”.

Słów parę o kwestii drugiej. Na szyldach wielu warsztatów samochodowych pojawiają się ostatnio określenia AUTO-USŁUGI, AUTO-NAPRAWA. Jest to bardzo nieudolne (niepoprawne!) tłumaczenie obcego terminu auto-service. W języku polskim istnieją np. konstrukcje **autoreklama**, **autokrytyka**, ale nie mają one niczego wspólnego z... autem! Człon auto znaczy tu „własny, samo-”, a więc **autoreklama** to „reklama samego siebie”, a **autokrytyka** — „krytyka samego siebie”. AUTO-NAPRAWA zgodnie z budową słowotwórczą tego złożenia powinna więc znaczyć tyle, co „naprawa samego siebie”. Niech więc zatem właściciele warsztatów samochodowych — zanim wystawią potężny szyld reklamujący ich usługi — chwilę pomyślą i napiszą: **usługi samochodowe, naprawa aut, a nie: auto-usługi, auto-naprawa...** (mm)

Zapraszamy od lektury

## Urlopowe czytadła

Nazwisko **ROBERT D. BART** brzmi zagranicznie, jednakże ukrywa się pod nim jak najbardziej polski autor, konsekwentnie zachowujący pseudonim. A szkoda, bo jego trzy już powieści sensacyjno-kryminalne napisane są sprawnie, mają wartką akcję i dobre dialogi. Jeśli więc we wczesnych bibliotekach natraficie Państwo na „Dwie czaszki”, „Etruski grobowiec” czy „Śmierć w południe” — polecam. To doskonała, relaksowa lektura, w sam raz na urlop.

„Dwie czaszki” to debiut kryminalny Roberta D. Barta jako autora i jako prywatnego detektywa. Takie nazwisko nosi bowiem bohater powieści — historyk sztuki, archeolog, opowiadający swoje przygody w Afryce. Znalazł się tam jako ekspert, który miał pomóc w rozstrzygnięciu wieku wykopalisk, m.in. owych dwóch czaszek. Tyle że jedna z nich okazała się jak najbardziej współczesna...

W „Etruskim grobowcu” przenosimy się wraz Robertem D. Bartem do Włoch. W tajemniczych okolicznościach ginie znany badacz kultury Etrusków, odkrywca Złotego Grobowca, w którym znajdują się bezcenne skarby sztuki, klejnoty, wazy, rzeźby, przedmioty kultu.

Kto popełnił pierwszą i następne zbrodnie. Szajka pokątnych handlarzy dziełami sztuki, rabusiów starożytności, powiązanych z międzynarodowymi kolekcjonerami i gangami przemytników. Tropi gmatwając się, sceny zmieniają jak w kalejdoskopie, a rozwiązanie jest naprawdę zaskakujące.

W „Śmierci w południe” bohater przyjeżdża do Meksyku prywatnie jako archeolog, by tropić ślady kultury Indian Olmeków. Mimo woli wpłtuje się w walkę z Syndykem, czyli meksykańską mafią. Narkotyki, afery z naftą, wyższe sfery, gangsterzy i agenci CIA. Zbrodnia goni zbrodnię...

Wszystkie trzy powieści ukazały się nakładem Wydawnictwa Po- znańskiego. „Dwie czaszki” przed kilku laty, „Etruski grobowiec” i „Śmierć w południe” w 1988 r. Robert D. Bart sprawi nam z pewnością następne niespodzianki.

(Krajowa Agencja Robotnicza)

### RSW „PRASA-KSIĄŻKA-RUCH” Oddział 3, Kraków — Nowa Huta

zatrudni od zaraz

- sprzedawców do kiosków „Ruch” oraz sprzedawców rejonowych do rozwożenia prasy (wynagrodzenie wysokie prowizyjne)
  - elektryka z uprawnieniami
  - inspektora ds. budowlanych z uprawnieniami
  - rzemieślników
  - referentów do pracy przy komputerach
  - księgowo do rachuby płac
  - zastępcę kierownika działu księgowości
- Zgłoszenia przyjmuje Dział Spraw Pracowniczych i Słuch, os. Centrum C bl. 9, pok. nr 4, tel. 44-29-86, 44-54-49 wew. 4.

K-470/GK

**W**E WTOREK, 15 bm., a nie w środę 16 bm. (nasz zespół zwrócił się do organizatorów o przyspieszenie

terminu spotkania o jeden dzień) w trzy dni po niefortunnie zakończonej potyczce z **Górnikiem** w Wałbrzychu przyszło się zmierzyć **piłkarzom Hutnika** z kolejnym trudnym rywalem, tym razem eks-drugoligowcem **Piastem Nowa Ruda** na jego boisku w III rundzie Pucharu Polski. W porównaniu z występem tygodnia naszego zespołu został jednak wyraźnie zmniejszony. Hutnik rozpoczął spotkanie bez pięciu podstawowych dotąd zawodników. Po części stało się to z konieczności, bo Kwiatkowski, Węgrzyn, Kot i Kowalik doznał w Wałbrzychu groźniejszych i mniej groźnych urazów, a **Popczyński** występował już w tegorocznej edycji pucharu w Garbarni i nie może grać w tych rozgrywkach w Hutniku, a po części był to planowany manewr trenera **Władysława Łacha** (chodziło o to, by nie eksploatować występującej ostatnio bardzo często — dwa razy w tygodniu — „jedenastce”, wybiegli więc we wtorek w Hutniku Tyropa w bramce, Góra i Koźmiński w obronie oraz Romuza w pomocy. Z etatowców zagrał o-

## W pucharze lepiej!

statecznie, ale dopiero od 43 min., tylko Kowalik, a Węgrzyn wpuszczony został na parę minut przed końcem, by pomóc drużynie w „dowiezieniu” wygranej.

Dublerzy jednak nie zawiedli, a trzeba pamiętać o tym, iż wcale nie był to łatwy dla naszego zespołu mecz. Gospodarze rozpoczęli grę bez respektu dla rywali, bardzo groźnie zaatakowali, stwarzając sobie dwie świetne okazje do zdobycia gola. Bez zarytu spisał się jednak w bramce Tyropa. Hutnik przeżywał nawalnicę, opanował sytuację i z biegiem czasu zaczął dyktować własne warunki na boisku. Uwidoczniła się wyższość techniczna i taktyczna naszych graczy. Grał oni spokojnie w środku boiska, oszczędnie szafując siłami (spotkanie rozgrywało w 33-stopniowym upale!), nie zapominali jednak o kontratakach. Jeden z nich przyniósł im już w 26 min. gola — i jak się później okazało — gola rozstrzygającego. Koźmiński przeprowadził lewą stroną boiska dynamiczną indywidualną akcję, kiwnął obrońców gospodarzy i z linii bocznej idealnie podał do **WALIGÓRY**, który przytomnym płaskim strzałem w lewy róg zdobył prowadzenie dla swojego zespołu.

Stracona bramka wyraźnie ostudziła zapędy miejscowych na pole karne naszego zespołu, po przerwie mecz stracił więc wiele na atrakcyjności, rozgrywany był w wolnym tempie. Mimo to Hutnik mógł uzyskać dalsze gole, ale dwukrotnie świetnych pozycji nie wykorzystali Kraczkiewicz i Sermak, a w ostatniej minucie — Bukalski. (mm)

III RUNDA  
PUCHARU POLSKI

**PIAST NOWA RUDA  
— HUTNIK KRAKÓW  
0—1 (0—1)**

Gola zdobył **Mirosław Waligóra** w 26 min. gry.  
Hutnik: Tyropa — Walankiewicz, Wesolowski, Góra, Koźmiński (od 43 min., Kowalik) — Bolek, Sermak (od 83 min., Węgrzyn), Romuza, Kraczkiewicz — Waligóra, Bukalski.



# Nie podawać do Bukalskiego!



— DO ZAKOŃCZENIA meczu pozostawało dosłownie kilka minut — może sześć, a może siedem. Przy piłce znalazł się Bukalski. Zamiast szybko podać ją do kolegów błąd wybił przed siebie, zaczął nagle przerażać siebie z nogi na nogę i... stało się. Przeciwnik odebrał mu piłkę, podprowadził kilka metrów przed siebie i sprzął. „16” silnie strzelił na bramkę. Próbujać blokować uderzenie Wesołowski przypadkowo dotknął piłki ręką i sędzia wskazał na punkt oznaczający „jedenastkę”. Karnego egzekwował najsukcesowniej zawodnik miejscowych Kosowski; strzelił płasko, Kwiatkowski wycelował kierunek piłki, wydawało się, że ją złapie, ale ta skoziłowała przed jego rękami i wpadła do siatki...

W taki oto sposób stracił bramkę (i dwa punkty) piłkarze Hutnika w 4. meczu rundy jesiennej nowego sezonu, w Wałbrzychu z kolejnym eks-pierwszoligowcem (po Pogoni Szczecin) Górnikiem. Cała winę trzeba, niestety, zwać tym razem na Krzysztofa Bukalskiego. Okazuje się, że mimo iż powoływany jest on do kadry, za swoje rzekomo wielkie piłkarskie umiejętności, wciąż w zespole seniorskim nie można na niego liczyć. Piłkarz to po prostu nieodpowiedzialny, potrafiący w każdej chwili popełnić fatalny błąd. Ma nauczkę na całe życie, że nie wolno się bezproduktywnie kiwać nawet w pozornie w łatwej dla drużyny sytuacji!

Jadąc na mecz do Wałbrzycha, cała hutnicza ekipa była świadoma tego, iż czeka ją trudna przeprawa. Wprawdzie nie było mowy o tym, by przed niedawnymi jeszcze pierwszoligowcami od razu padać na kolana, (podczas zimowych przygotowań Hutnik wygrał z Górnikiem Włb. na turnieju 1-0, a mógł wyżej), ale wyczuwało się wśród zawodników pełną mobilizację, koncentrację. Tym razem cel był jasny: żeby nie przegrać. Zaczęło się niezbyt szczęśliwie, ponieważ tuż przed wyjazdem okazało się, że Jarosławowi Tyrcie odnowiła się kontuzja stawu barkowego i nie ma mowy, by wystąpił w Wałbrzychu. W tej sytuacji trener znowu musiał zmienić ustawienie w defensywie. Na lewej obronie zagrał Kot, a dodatkowo Górę zastąpił Bolek. Za pierwszą połowę można by wystawić naszym piłkarzom nawet nie najgorszą

notę. Grali rozsądnie, nieśli w obronie, nie rezygnowali z kontrataków. Węgrzyn dobrze opiekował się najlepszym zawodnikiem gospodarzy, środkowym napastnikiem Kosowskim, Sermak umiejętnie przetrzymywał piłkę wtedy, kiedy było to potrzebne, a Kwiatkowski parę razy udowodnił, że nie zapomnił jeszcze, co to bramkarski fach. Na dobrą sprawę miejscowi tylko raz poważnie zagrozili bramce Hutnika. Ich zawodnik strzelił z bliskiej odległości, ale w boczną siatkę.

Po przerwie obraz gry zmienił się jednak radykalnie. Górnicy wyraźnie przyspieszyli, zaczęli groźnie strzelać. Nasi piłkarze oddali środek boiska, inicjatywę w tej właśnie części placu gry i na skutki takiego obrotu sprawy nie trzeba było długo czekać. Uwidoczniła się cała niemoc (w trudnych sytuacjach) naszych obrońców. Nie potrafili oni poradzić sobie z pomysłem i szybko grającymi rywalami, stąd raz po raz dochodziło do

gorących spiek pod naszym polem karnym. Tylko naprawdę dobrej postawie „Kwiatka” Hutnik może zawdzięczać to, że nie stracił dużo wcześniej bramki, choć dwukrotnie piłka... znalazła się w naszej siatce. Dobrze prowadzący zawody arbiter z Warszawy odgizdał jednak ewidentne spalone.

Kiedy mimo wszystko wydawało się, że nawałnica wałbrzyzan zostanie przetrzymana i uda się hutnikom utrzymać wymarzony remis, doszło do opisanej na wstępie sytuacji w 84 min. A mogło być zupełnie inaczej, bo w 74 min. po pięknej akcji z Popczyńskim Sermak znalazł się „oko w oko” z gołkiperem Górnika, ale strzelił za słabo... Gdyby padł gol, Hutnik... mógłby nawet wygrać w Wałbrzychu! Przy stanie 0-1 w doskonałej sytuacji był jeszcze Węgrzyn, ale minimalnie niecelnie uderzył głową koło słupka...

Jutro, tj. w sobotę 19 bm., o godz. 17 kolejny występ piłkarzy Hutnika przed własną publicznością. Tym razem zmierzą się oni z beniaminkiem Miedzią Legnica, która w czterech spotkaniach zdobyła dopiero 2 punkty. Przeciwnik wydaje się łatwy do pokonania, ale czy chimeryczni hutnicy mogą to zagwarantować swoim coraz bardziej zdegrustowanym kibicom? (mm)



## GÓRNIK WAŁBRZYCH — HUTNIK 1-0 (0-0)

Bramkę zdobył w 84 min. gry Kosowski (z karnego). Sędziował M. Hasselbusch z Warszawy. Widzów 1522. Złote kartki: Wesołowski i Sermak (oba H) oraz Stepien (G). Hutnik: Kwiatkowski 6 — Walankiewicz 4, Wesołowski 4, Węgrzyn 5, Kot 3 — Kowalik 3, Bolek 3 (od 61 min. Bukalski nie skl.). Sermak 4 (od 84 min. Góra nie skl.). Kraczkiewicz 4 — Waligóra 4, Popczyński 4.

## SPORT SPORT SPORT



K. POPCZYŃSKI (z lewej) i M. KOŹMIŃSKI to dwaj nowi piłkarze Hutnika, na których liczą trenerzy i kibice. Pierwszy przeszedł z Garbarni, drugi jest wychowankiem naszego klubu. W pułcharowym meczu z Piastem po pięknej akcji Koźmińskiego Waligóra strzelił zwycięskiego gola dla Hutnika. Tuż przed przerwą Koźmiński musiał jednak opuścić boisko i z urazem głowy odwieziony został do szpitala. Mamy nadzieję, że to nie groźnego i znów ujrzymy go na boisku. Co się tyczy Popczyńskiego, to czekamy wreszcie na jego przebudzenie i strzelenie... pierwszego gola w barwach Hutnika... Fot. KRZYSZTOF KAROLCZYK

<b>Tabela II ligi po 4 kolejkach:</b>			
1. Polonia B.	4 8 6-1	10. Pogoń Szczecin	4 4 6-5
2. Zagłębie Włb.	4 6 3-1	11. Odra Wodzisław	4 4 5-4
3. Górnik Włb.	4 5 6-4	Stilon Gorzów	4 4 5-4
4. Stal S. Wola	4 5 3-1	13. Igloopol Dębica	4 4 7-8
5. Gwardia Warsz.	4 5 5-4	14. Stal Stocznia Sz.	4 4 3-4
6. Hutnik Kraków	4 5 4-3	15. Resovia	4 3 3-3
Siarka Tarnob.	4 5 4-3	16. Szombierki B.	4 3 4-5
8. Moto Jelez O.	4 5 3-2	17. Lechia Gd.	4 2 4-6
9. Stal Rzeszów	4 5 3-3	18. Miedź Legnica	4 2 4-7
		19. GKS Jastrzębie	4 1 1-6
		20. Bałtyk Gdynia	4 0 1-6

OD CENNEGO zwycięstwa rozpoczęła rozgrywkę sezonu 1989/90 występująca w klasie makroregionalnej rezerwa Hutnika. W niedzielę podopieczni Dariusza Maczugi pokonali na własnym boisku groźny zespół sułkowieckiej Gości-bii 1-0.

Był to zacięty, wyrównany mecz. W pierwszej połowie więcej z gry miała Gości-bia, która stworzyła sobie kilka dobrych okazji strzeleckich. Hutnicy nie pozostawali jednak dłużni i również parę razy przedostali się w pobliże pola karnego przeciwnika. Zadanej z drużyn nie udało się jednak zdobyć upragnionej bramki.

Po przerwie gospodarze postanowili odmienić wypadki dziejące się w I połowie na

lidze? Trener Maczuga twierdzi, że jeszcze nie. W niedzielnym spotkaniu z Gości-bią wszyscy mieli i dobre, i słabe momenty...

Następny mecz Hutnik II rozegra w niedzielę, 20 bm. w Nowym Sączu z Zawadą.

## HUTNIK II — GOŚCIBIA SUŁKOWICE 1-0 (0-0)

Gola strzelił Andrzej Zięba (z karnego).

W klasie makroregionalnej

## Zwycięstwo rezerwy Hutnika, pechowa porażka Grębalowianki

boisku, przyspieszyli tempo akcji i w pierwszych 20-25 minutach osiągnęli przewagę, czego uwieńczeniem był gol strzelony w 60 min. po ewidentnym faulu na Ziębie. Pewnym egzekutorem „jedenastki” był sam poszkodowany. Ostatnie minuty to usilne starania „kowali”, by doprowadzić do wyrównania, i mądra, dojrzała i skuteczna gra młodych piłkarzy Hutnika, by obronić ciężko wywalczone zwycięstwo.

W tym sezonie pragniemy baczniej niż zwykle przyglądać się wynikom uzyskiwanym przez rezerwę, a także postawie poszczególnych zawodników. Według zapewnienia kierownictwa sekcji Hutnik II ma to być „prawdziwe” zaplecze II-ligowego zespołu. Czy po pierwszym występie są już kandydaci do gry w II

Hutnik II: Dębosz — Kula, Zajac, Sagan, K. Laton (od 83 min. Piekarczyk) — Dzień (od 70 min. Heliasz), Fital, A. Tyrka, Urbański — Zięba, Fudali.

DRUGI przedstawiciel Nowej Huty w klasie makroregionalnej „Małopolska” — „Grębalowianka” — nie zanotował sukcesu na inaugurację. Nowohucianie przegrali w Tarnowie z Tarnovią 0-1, tracąc gola w... 90 min.! Przestroga to dla nich na przyszłość, by nie „odpuszczać” do ostatniego gwizdka sędziego... W niedzielę Grębalowiankę czeka znowu wyjazd tym razem do Witowie Dolnych na mecz z Victorią, której pierwsze spotkanie z Blekitnymi Tarnów zostało przełożone na 23 bm.

## Rogowianka Wolica w A klasie!



Fot. KRZYSZTOF KAROLCZYK

JEDYNYM zespołem z naszej dzielnicy, który awansował do wyższej grupy rozgrywek jest LZS ROGOWIANKA WOLICA. Drużyna ta po 2 sezonach występowania w klasie „B”, rozgrywać będzie swoje mecze w klasie „A”. Na taki sukces — jak sami określają — zapracowali: działacze — M. Kania, K. Nosek, R. Kręzolek, F. Rogowski, S. Trybueh, trener zespołu Mieczysław Kolasa (były zawodnik Cracovii), a przede wszystkim sami piłkarze: A. Kalisz, J. Sieja, L. Lisiecki, S.

Trybueh, A. Gouda, M. Góra, K. Śmiglarz, M. Marszałek, Z. Urantówka, M. Gaudyn, R. Gurgul, M. Skibka, R. Petralski i M. Pietras. Gratulując, życzymy temu zespołowi udanych występów, a kibicom mocnych wrażeń i dużo bramek.

W pierwszym meczu rozgrywek klasy „A” piłkarze Rogowianki zremisowali na własnym boisku ze Strażakiem Rączna 0-0.

(kk)



## KAPELUSZ A MAŁŻEŃSTWO

KIEDY chcemy sobie sprawić, powiedzmy, kapelusz, odwiedzamy wiele sklepów i wreszcie spośród kilkuset kapeluszy wybieramy jeden. A mimo to nie zawsze bywamy w pełni zadowoleni, choć wybór mamy duży, wiemy też, czego chcemy. Jest więc jedna możliwość na tysiąc, że będziemy usatysfakcjonowani. W jaki zaś sposób wybiera się żonę, jedną jedyną z iluś tam tysięcy? Przy tej decyzji, o wiele ważniejszej od kupna kapelusza, spośród ilu kandydatek na los szczęścia wybieramy jedną? Zazwyczaj bez głębszego namysłu ledwie spośród kilku, tych, co są w pobliżu. Z wielu możliwości wykorzystujemy jedną, która zresztą niczego nie rokuje. Cud prawdziwy, jeżeli uda się trafić dobrze!

Hagiwara SAKUTARO

## AFORYZMY

NAJPIERW zaszło słoneczko, potem zaszedł fakt, a w rezultacie i ona.

CNOTLIWA dziewczyna nigdy nie lata za chłopcem. Czy kto widział, żeby pułapka gonila mysz?

BŁOGOSŁAWIONY ten, co nie mając nic do powiedzenia, nie obleka tego faktu w słowa!

WSPÓLNIK: ten, który właścicielowi okrętu dostarcza oceanu.

JULIAN TUWIM

## Jerzy KRYSZTYAN

### FRASZKI

Cierpiętnik

Ma wszystkiego dość  
Powód?  
Już nie ma komu dawać  
w kość

Koszmarny sen

Znowu miał koszmarny sen  
Śniła mu się  
Nowa podwyżka cen

Ogłoszenie

Łacznika  
Zatrudni od zaraz  
Klika

O pewnym prezisie

I ten rekord  
Wpisano do „Księgi  
Guinnessa”  
Pietnaście razy nie zastano  
Prezesa

Kompleks równości  
Gdy wychodzi na ulicę  
Zawsze bierze pozycję

KATARZYNA — Jest to imię pochodzenia greckiego i oznacza „czysta, bez skazy” (od słowa katharos). Osoba o tym imieniu godna jest podziwu, szacunku i uznania. Jest bowiem szlachetna, prostolinijna, stała w przekonaniach, pracowita i skrupulatna. Nie znosi osób dwulicowych, krętaczy, kłamców, z którymi walczy do upadłego. Ma duże uzdolnienia artystyczne oraz dar opanowania wiedzy, dlatego może odegrać poważną rolę w życiu naukowym. Katarzyna to osoba kulturalna, oddana domowi, mężowi i kochającej dzieci całym swym dobrym sercem. Lubi

Czy znasz

Twe imię?

przyrodę, podziwia sztuki teatralne. Swym umiłowaniem książki daje przykład, jak należy zdobywać wiedzę. Imieniny: 13 II, 22 III, 30 IV i 25 XI.

KINGA — imię to wywodzi się z języka węgierskiego, a zapożyczono zostało przez Węgrów od Niemców. Dziewczęta o tym imieniu to osoby o wielkich uzdolnieniach praktycznych. Doskonale dają sobie radę w biurze, fabryce i domu. Osiągają dobre wyniki w pracy, w rodzinie są dobrymi żonami, przykładnymi matkami. Mogą być skąpe albo znowu rozrzutne, cenią wszystko, co może dodać uroku kobiecie. Lubią otaczać się adoratorami. Ciągłe są zajęte, poświęcają się sztuce oratorskiej, posiadają uzdolnienia artystyczne, zwłaszcza malarskie. Nie lubią ciemnych kolorów. Niektórzy uważają, że imię Kinga to węgierska, skrócona forma imienia Kungunda. Imieniny: 3 III, 24 VII.

(Ze zbioru „Sennik współczesny” Piotra Piatka)

## MYŚL TYGODNIA

Istnieje ludzie do tego stopnia nieśmiały, że nie mają odwagi wstać ze stolika, na którym usiedli.  
(Wasilij ROZANOW, pisarz rosyjski)

# KOMBINATOR EK



Tak już przez Boga stworzon człek, że do dowcipu trzeba dwóch. Zapewne tego, co go rzekł, lecz także tego, co ma słuch...

(JAN IZIDOR SETAUDINGER)

## HUMOR

— Jasiu powiedz nam jak się nazywali dawni mieszkańcy delty Nilu?

— Nazywali się mumi...

— Jak mama mogła odkryć, że się dziś rano nie umyłem? — zastanawia się mój Jasio. — Aha, już wiem, zapomniałem pomóczyć mydło...

— Halo, czy to pogotowie wodociągowe? Proszę przysłać ekipę naprawczą, woda zalewa nam mieszkanie i jej poziom stale się podnosi, co mamy robić?

— Proszę wejść piętro wyżej!

— A co z meblami? — Zanim tam dotrze ekipa, meble same wypłyną z mieszkania...

Pani Kowalska długo ogląda kurczaka, którego ma zamiar kupić na bazarze. Wreszcie zwraca się do straganiarki:

— Ten kurczak ma jedną nogę krótszą!

— Przepraszam — odpowiada straganiarka — czy pani będzie go jadła, czy ma zamiar z nim tańczyć?

W poczekalni u lekarza.

— Może pan będzie łaskaw zamknąć okno, na dworze jest zimno!

— A pani myśli, że jeśli zamknę okno, to na dworze będzie cieplej?

— Dlaczego wyrzuciłeś pupę z domu? Przecież twoja kochanka bardzo ją lubiła.

— Dlaczego? A dlatego, że ciągle powtarzała „Następny proszę...”

— Przepród braciśka ze to, że nazwałś go głupim. Powiedz, że tego bardzo żałujesz — nakazuje ojciec.

— Bardzo żałuję Jasiu —

porwodzi brat — żeś taki głupi...

— Nie miałeś piątek w tym roku?

— O jedną mniej niż w zeszłym.

— A ile weekend w zeszłym?

— Jedną.

Na wypieczes w nowoos-  
nanej fabryce:

— Ta maszyna wykonuje pracę za czterech ludzi!

— A kto ją kontroluje?

— Pięciu specjalistów.

OSZALELIŚCIE...  
RZĄD W AGENCJĘ??



H. SAWKA

## Śkta sprawy...

Jak pisaliśmy na naszych łamach tydzień temu, wśród przestępstw popełnianych w ostatnim okresie na terenie dzielnicy przeważają czyny o charakterze impulsywnym. Skrajnym przykładem nadaktywności ruchowej wynikającej z nadmiernego spożycia alkoholu jest przypadek 26-letniego Jerzego O.

Tenże młody człowiek pewnego marcowego dnia po wypiciu kilku kieliszków wódki poczuł, że dziwnie rozpiera go nadmiar energii. Owa „przypadłość” wpłynęła na to, że wracając do domu, Jerzy O. zauważył świecące się światło w piwnicy i nie wiedząc czemu postanowił dokonać tam lustracji. Piotr K., naprawiający motocykl, zaskoczony usłyszał tylko krótkie żądanie sporej sumy pieniędzy. Ponieważ nie

## Nadaktywność ruchowa Jerzego O.

dysponował tą kwotą, zdenerwowany piwniczny gość nie zastanawiając się uderzył go w twarz, a potem chwycił stojącą butelkę, rozbił ją i przyłożył do szyi napadniętego. W tym też czasie zwiabiony podejrzanymi odgłosami w piwnicy zjawił się jeden z kolegów Piotra K. Gdy zauważył go napastnik, kazał mu przynieść nóż i zabrać na zewnątrz leżącą oponę do „malucha”. Ponieważ ów obserwator nie był zbyt skłonny przystać na taką propozycję, wytoczył jedynie oponę na korytarz i uciekł. Nieco zdeprymowany tym nieposłuszeństwem Jerzy O. puścił zaatakowanego i grożąc śmiercią w razie poinformowania milicji chwycił za leżącą w pobliżu zdobycz i powoli się oddalił.

Piotr K. nie zastosował się jednak do tej propozycji i niemal natychmiast powiadomił o rozboju DUSW. W niedługim czasie zrabowana opona trafiła jednak do właściciela, a sam sprawca do aresztu. Z samym zatrzymaniem nadpobudliwego ruchowo i nie tylko Jerzego O. było sporo kłopotów. Najpierw krewki młodzieniec szarpał się i wyzywał, zdeprawował radiowóz, uszkadzał radiostację, tapicerkę siedzeń i zamek tylnych drzwi. Potem już podczas osadzania w areszcie stawiając opór milicjantom, spowodował u jednego z nich obrażenia ciała, a na sam koniec uderzając ciałem w więzienne kraty spowodował pęknięcie drzwi. Tym ostatnim czynem, cokolwiek by mówić, wywołał wśród obecnych niemałą konsternację, bo drzwi w areszcie należą raczej do tych wytrzymałych.

Jerzy O., u którego biegli lekarze nie stwierdzili zaburzeń psychicznych, okazał się według wywiadu środowiskowego człowiekiem nadużywającym alkoholu, należącym do tych niezbyt spokojnych mieszkańców os. Piastów. Już podczas pierwszej rozprawy przyznał się do zarzucanych mu czynów, których w akcie oskarżenia było aż cztery. Konkretnie: rozbił na Piotrze K. czyli pobicie i przywłaszczenie sobie opony do „malucha”, groźba pozbawienia życia, spowodowanie uszkodzeń w radiowozie oraz zarzut stawiania oporu w czasie osadzania w areszcie i nieumyślne obrażenia, jakich doznał jeden z funkcjonariuszy. Sąd Rejonowy dla dzielnicy Nowa Huta wydał w związku z tym wyrok łączny pozbawiający Jerzego O. wolności aż na lat 5.

Czy jest to wystarczający okres na wyleczenie się z nadaktywności ruchowej? Zobaczymy. (MARK)

## GŁOS NOWEJ HUTY

tygodnik KOMBINATU METALURGICZNEGO HUTA im. LENINA. Redaguje KOLEGIUM: Sławomir PIETRZYK (redaktor naczelny, tel. 44-28-99), Henryka ROSIEK (zastępca redaktora naczelnego, tel. 44-64-58), Maciej MALINOWSKI (sekretarz odpowiedzialny redakcji, tel. 44-28-99), Bronisława KUFEL-WŁODKOWA (zastępca sekretarza odpowiedzialnego redakcji, tel. 44-28-99). ZESPÓŁ (tel. 44-64-58): Marek Dębski, Janina Dziuro (kierownik działu publicystyki), Stanisław Gawliński (fotoreporter), Mieczysław Gil, Romualda Jarońska-Nowak, Violetta Kalużny, Jacek Krag, Krystyna Lenczowska, Zdzisław Pietruszka (redaktor techniczny). ADRES REDAKCJI: 31-908 Kraków, Huta im. Lenina, Centrum Administracyjne, bud. „S”, klatka „B”, I piętro, pok. 113. TELEFONY WEWNĘTRZNE (przez centralę HIL: 44-46-66, 44-95-00, 44-98-66): 48-11 i 58-15 — redaktor naczelny, 62-97 i 44-88 — zastępca redaktora naczelnego, 47-68 i 44-11 — sekretariat odpowiedzialny, 44-88, 47-69, 51-34 i 62-97 — reporterzy i publicyści. WYDAWCA: Małopolska Oficyna Prasowa RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Kraków, ul. Wielopole 1. DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Krakowie, al. Pokoju 3. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i zmian tytułów materiałów nadesłanych i zakwalifikowanych do druku. Jednocześnie redakcja informuje, że nie zwraca materiałów nie zamówionych.